POLAK
W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

24 Grudnia 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* *Rok V Nr. 52*

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półroczni	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub ego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.

Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Michał Sekuła — Araucaria.
Bronisław Wachowski — Argentyna.
August Jan Kwieciński — Candido de Abreu

Redakcja mieści się przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty!

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

„POLAKA W BRAZYLJI“

NA ROK 1910

Wszyscy prenumeratorzy „Polaka w Brazylji“, którzy opłacą przed 1 Lutym 1910 roku całoroczną prenumeratę, otrzymają jako

Bezpłatne premjum

Wszyscy prenumeratorzy „Polaka w Brazylji“, którzy opłacą całoroczną prenumeratę przed 1 Lutym 1910 roku prócz powyższego bezpłatnego premjum, będą uczestniczyć w

Loterji

„POLAKA W BRAZYLJI“

Do rozegrania posiadamy dziesięć następujących przedmiotów:

1) Praktyczną i użyteczną w naszych gospodarstwach maszynę do tępienia mrówek z zapasem trującego proszku dla wytępienia conajmniej 20 mrowisk, choćby największych.

2) Doskonałą maszynę do szycia najnowszego systemu Singera.

3) Maszynę do łuszczenia kukurydzy z wialnią

4) Kolorowy portret Kościuszki dużego formatu, 5) Portret Mickiewicza, 6) Portret Słowackiego, 7) Obraz: Bitwa pod Racławicami (Kościuszko prowadzi do ataku) 8) Obraz: Bitwa pod Racławicami (Bartosz Głowacki zdobywa baterję rosyjską), 9) Obraz: Zdobycie Wolmaru 10) Kolorowy herb Polski na kartonie.

Loterja powyższa rozegraną będzie w lokalu redakcji „Polaka“ przy udziale wszystkich życzących sobie być obecnymi przy tym prenumeratorów „Polaka“ dnia 1 Lutego 1910 roku.

Uczestniczyć w loterji mogą tylko ci prenumeratorzy, którzy zapłacą osobiście, lub przyszlą prenumeratę, lub złożą ją u naszych ajentów zawczasu, tak, żeby wiadomość o tym nadejść mogła przed 1 Lutym. Wszyscy prenumeratorzy opłacający prenumeratę później, lub których prenumerata nadejdzie po 1 Lutym do Kurytyby, nie mają prawa uczestniczyć w loterji.

ŻYCZĄCYM SOBIE UCZESTNICZYĆ W LOTERJI

Przypominamy, ŻE CZAS JUŻ NAJWYŻSZY OPŁACIĆ PRENUMERATĘ.

Pszenica w Brazylji.

Ciąg dalszy.

Wszystkie powyższe względy nie byłyby naturalnie wystarczające, by zaniechać uprawy tak cennej rośliny, jaką jest pszenica. Rolnik na kuli ziemskiej zwalcza i z dobrym skutkiem gorsze przeszkody. Dość spojrzeć na piaski brandeburskie, które zamienił w żyzne ogrody, na wydmy Holandji, które wydarł morzu i przeistoczył w najbogatsze pastwiska, na szczyty kamieniste Finlandji, które musiał nawieźć ziemią, nim pług ujął w ręce.

Ale celem gospodarza nie może być zwalczanie przeszkód, przeciwnie musi nim być wyzyskanie warunków przyrodzonych kraju, w którym pracuje.

Warunki klimatu, gleby, cena robocizny, ceny i zapotrzebowanie rynku — to są wytyczne, które o wyborze kierunku w rolnictwie muszą stanowić. Im bardziej rolnik warunki te poznaje, im bardziej z nimi się liczy, tym większe praca jego może dać wyniki, tym bardziej zbliża się on do celu, który streścić się da w następującej zasadzie ekonomicznej: przy stosunkowo najmniejszym ryzyku, przy stosunkowo najmniejszym nakładzie kapitału i pracy — osiągać stosunkowo największy zysk. W świetle tej zasady uprawa pszenicy będzie musiała zejść w gospodarstwie naszego kolonisty na plan drugi, albo i zgoła okaże się zbyteczną.

Brazylja posiada wyjątkowo sprzyjające warunki do uprawy całego szeregu nadzwyczaj cennych roślin, które ze względów przedewszystkim klimatycznych nie mogą być uprawiane gdzieindziej. Pomijając kawę, kakao, trzcinę cukrową i banany, które przeważnie nie mogą być uprawiane w okolicach kolonizowanych przez naszych rodaków, ale tytoń, wino, bawełna, mandjoka, ryż, rycynus, czyż nie są to rośliny o wiele cenniejsze od pszenicy, a których uprawa albo zgoła nie znaną jest koloniście, albo stroni on od niej, przez brak znajomości, przez brak wskazówek od-

Maciek w powstaniu.

Opowieść na tle powstania w r. 1863

PRZEZ

SEWERA (GRYFFA).

C. d.

Bartek przechwalał się zdobytym karabinem i dwiema ładownicami, patrząc litośnie na Maćka, leżącego na śniegu, zbroczonego krwią.

Doktór i dwóch felczerów wzięło się do opatrywania rannych. Zaczęto od Maćka; moskiewska kula przeorała mu skórę po nad czołem do samego czuba głowy. Krew czarnymi kawałami zastygła i twardniała, gdy świeża i czerwona wydobywała się z rany małymi kropelkami.

Chłop znużony walką, osłabiony upływem krwi usnął. Zbudziła go woda przyłożona do rany i dotkliwy ból. Oczy otworzył i patrzał zdziwiony.

Doktór podał mu manierkę mocnej wódki; wypił i ocucił się. Brzegi obmytej rany felczer ogolił, doktór zapychał ją szarpiami.

— Ho, ho, Maciek tyś bohater — mówił — tyś za ojczyznę przelał krew; broniłeś własnymi rękami tej świętej ziemi, której jesteś synem, zasłaniałeś ją własnymi piersiami. Powiedz sam!

— Pono tak — odparł cicho Maciek.

— I dumny jesteś? kontent?

— I jakże mam być kontentny, kiej trzeba wracać do chałupy.

— Po co? zaledwo skóra zadarta, jutro zacznie się goić, a za tydzień będziesz znowu mógł prać Moskali.

— Bodajto się sprawdziło — rzekł uradowany. — Żeby ino można się jako wlec za obozem.

— Są złapane konie a i naszych nie zabraknie, każę ci podać jednego z nich. Kto krew przelewa za ojczyznę, zasługuje na szacunek.

Opatrunek skończono.

— Leciej ci? — spytał doktor, pochylając się nad Maćkiem.

— Ocuciłem się i jakoś skrzepłem.

— Jutro melduj się do opatrunku, tymczasem dostaniesz gorącej herbaty i kawałek mięsa.

Doktór odszedł, Maciek położył się i oczy zmrużył. Majaczało mu się... on przelewał krew za ojczyznę, zasłaniał świętą ziemię własnymi piersiami. Coś w nim się działo, wytwarzały się nowe uczucia. Rad był z siebie, chociaż nie udało mu się nic znaleźć przy moskalach. Mimo, że mu było żal straconej sposobności łatwego zarobku, budzące się uczucie zagłuszało w nim chciwość.

— Abo to ostatni raz biliśmy Moskala — pomyślał — a com własnymi piersiami zasłaniał ojczyznę, tom zasłaniał! a com własną krew przelał za świętą ziemie, tom przelał i tego mi nikt nie odejmie! Kaśka gdyby mnie zoczyła rozciągniętego na śniegu z rozwalonym łbem, lamentowałaby okrutnie, ale musiałaby się i radować. Niechnoby nie chciała, tobym ci ją tak sprał!... Głupia!

Obrażony był na Kaśkę. Przeczuwał, żeby okrutnie lamentowała, a mało się cieszyła.

— Bo ona wie, co to ojczyzna?... A ty wiesz?... Ja muszę wiedzieć, kiej mi się za nią własna krew leje. Kaśka głupia i już.

— Maciek otwieraj ślepia! — usłyszał głos nad sobą i jednocześnie uczuł, że go podźwignięto.

Oczy otworzył, przy nim klęczał doktór z manierką gorącej herbaty.

— Napij się, to cię otrzeźwi.. koń czeka.. ruszamy.

Maciek dźwignął się, pochwycił manierkę, dmuchał i pił.

Zerwał się, pochwycił karabin, nogi się pod nim uginały, w głowie mu się mąciło, lecz szedł, gdzie konie stały.

— Maciek, chodź, chodź, jest dla ciebie dragon, a na nim kulbaka jakby ulana, będziesz se siedział jak oficer.

— Kiej nie wlezę — zawołał Maciek — jakoś mnie zesłabiło...

— Nie bój się, wsadzimy cię, konisko jak dziecko, żebyś ino nogę w strzemię włożył... Naprałeś się dziś Moskali naprał, to se możesz spocząć na koniu.

— Nie patrzałem — odparł Maciek — czy się od mych strzałów walą, ino nabijałem i dalej. Raz mi się lufa zagrzała, tom ją wpakował w śnieg.

Chłopi z Mirca dźwignęli Maćka w górę i odrazu wsadzili na siodło. Koń chrapał, wyrzucał parę nozdrzami, lecz stał spokojnie.

— Podajcie mi karabin — zawołał Maciek.

— Zaniesiemy ci go!...

— Nie, nie chcę, dawajcie. Ja się z nim nie rozstanę. Przytroczę go tak samo, jak dragoni swoje. Bez niego jak bez ręki.

Uderzono w bębny, szeregi się uszykowały. Strzelcy, odbici rekruci z pozostałemi kosami i kosynierzy, za nimi ranni na zdobytych koniach.

Maciek się rozsiadł na wygodnem siodle. Koń wyćwiczony szedł równo, szukając w śniegu wydeptanych śladów. Z wysokości konia widział cały oddział snujący się wśród drzew. Na wielkiej przestrzeni wydał mu się mały, nikły, drobny. Porównywał go z długiemi kolumnami Moskali i smutno mu się zrobiło.

— Oni przyszli z końca świata i zawładnęli nami, my na własnej ziemi w kupie i wielka jest nas moc... Gdyby, jak chłopi z Mirca, ruszyło wszystko chłopstwo, ile go się znajduje, taka dopiero ciarniawa dałaby radę Moskalom!... Otoczyłaby Szydłowiec, potem wzięła Radom, z Warszawy samiby już uciekli... Myśmy poszli, a la czego inni zostali w chałupach?!...

Nie umiał sobie tego wytłumaczyć, lecz dziwował się głupocie chłopskiej.

— Ino my — powtarzał — ale razem, w kupie co do jednego!..

— Maćkowi się zwiduje, bo wciąż ino gada ze sobą — odezwał się kosynier idący ścieżką przy koniu.

— Nie zwiduje mi się — zawołał Maciek — wiem ci, co mówię.

— To nam powiedz.

— Za głupiście na to!

C. d. n.

powiednich, lub wreszcie nasion wypróbowanych.

Wszystkie te rośliny dają produkt o wiele bardziej ceniony na rynku, a takie jak wino, tytoń, rycynus, z tej samej przestrzeni przynoszą dochodu dziesięćkroć więcej, niż mogłaby przynieść pszenica.

Zysk z pszenicy, który osiągają inne kraje, nie zależy od jej ceny, polega on na olbrzymim zapotrzebowaniu, na olbrzymich obrotach, jakie ze zbożem tym mogą robić kapitaliści.

Wyższa cena jest usprawiedliwioną wyższym kosztem produkcji, tylko przy dużych zasiewach, przy użyciu maszyn, zysk z uprawy pszenicy da się uwidocznić. Produkcję pszenicy porównać możemy do produkcji gwoździ naprzykład, wiemy, że są drogie, wiemy napewno, że fabrykanci ich zarabiają ogromne pieniądze, ale czyż nie będziemy się dziwić kowalowi, któryby w kuźni zaczął gwoździe wyrabiać, każdy z nas wie, że przy tej pracy nie zarobił by nawet na najmarniejszy kawałek chleba.

Zysk fabrykanta polega więc na czymś innym, niż na cenie gwoździ, mianowicie, że robić je może dzięki maszynom i kapitałowi ogromne ilości, że dzięki temu kapitałowi, może te ogromne ilości rozsprzedawać, udzielając kredytu, wysyłając swój produkt w odległe miejscowości i t. d.

Przy obliczeniu okaże się, że zysk na jednym gwoździu, a nawet na całej ich paczce jest prawie nieuchwytny, trzeba miljonów tych gwoździ, żeby te niewidzialne prawie zyski złożyły się na to co nazywamy dochodem przedsiębiorcy czy fabrykanta.

Kowal więc dochody swoje musi opierać na innej produkcji niż fabrykant, będzie więc kuł wozy lub konie, zbliży się ze swą kuźnią do miasteczka, wsi, kolonji, czego fabrykant nie może przecież robić, będzie pięknie wykańczał swoje wyroby, co mu nietylko wyrobi klientelę, ale pozwoli osiągać za swą pracę wyższą zapłatę. —

Kolonista musi poniekąd naśladować kowala.

Uprawa zboża, którego produkcja jest już w ręku kapitalistów, da mu bardzo wątpliwe zyski; produkt kolonisty, już dla samej niejednostajności nie będzie osiągał tej ceny, co produkt rolnika kapitalisty, najlepsze ziarno bardzo drobną osiągnie zwyżkę, kiedy tymczasem wiemy, że przy produkowaniu wina lub tytoniu, gatunek produktu zależy od umiejętności i staranności rolnika i wpływa niezmiernie na podniesienie cen jego.

Na rynku, kuritybskim nawet, cena tytoniu z jednej i tej samej okolicy waha się od 800 rs. do 5 milrejsów za kilogram. A koszt przewozu? to jedno już decydować powinno o kierunku naszej produkcji, przy wysokich cenach transportu musimy produkować możliwie najdroższy towar. Jeśli przyjmiemy, ża aroba (15 kilo) tytoniu na rynku kuritybskim będzie warta tylko 10$0C0 a przewóz jej z odległej kolonji 1$500, to jednak 85 proc. pozostanie jeszcze koloniście z jego towaru, gdy przy cenie 3$000 chociażby za arobę pszenicy, po odtrąceniu kosztu przewozu pozostanie koloniście 1$500 czyli 50 proc. zaledwie; ale tytoń na tej samej kolonji można wyprodukować zależnie od staranności uprawy i umiejętnego suszenia w cenie 20$000 i wyżej, przyczym koszt transportu się nie zwiększy, gdy jednocześnie największe wysiłki kolonisty nie zdolne będą podnieść ceny pszenicy nawet o 10 procent.

W ramach dziennikarskiego artykułu nie podobna rozpatrzeć wyczerpująco ani zdecydować ostatecznie tak poważnej kwestji gospodarczej, jaką musi być dla kraju wprowadzenie uprawy pszenicy, co w założeniu już swoim decyduje o kierunku w rolnictwie, o systemie samego gospodarstwa rolnego.

Naszym celem było wykazać, że kolonista w dzisiejszych warunkach nic nie zyskuje na wprowadzenie do swego gospodarstwa pszenicy, ponosi ryzyko i oddala się od jedynego racjonalnego kierunku, jaki stosownie do zasady ekonomicznej obowiązującej rozsądnego gospodarza, warunki przyrodzone i ekonomiczne mu wskazują.

Jeśli z punktu widzenia interesów kolonisty, pszenica nie przedstawia realnych korzyści dla kraju, to również da się to powiedzieć i z punku widzenia interesów ogólno państwowych.

Jest to absolutną utopją przypuszczać, że państwo jakiekolwiek drogą rozwoju swoich wytwórczych zdolności może się obejść bez importowania obcych produktów. Życie na każdym kroku daje nam wręcz przeciwne dowody. Konkurencja zmusza do specjalizacji i najdokładniejszego wyzyskiwania wszystkich warunków, jakimi dany kraj rozporządza, forsować te warunki, czy nie wyzyskiwać ich należycie — to znaczy obniżać wyniki pracy społeczeństwa.

Cóż znaczą zresztą te kilkadziesiąt miljonów na pszenicę, które Brazylja zmuszona jest rok rocznie płacić, wobec setek miljonów jakie pobiera i pobierać może za produkta, które mniej szczęśliwi sąsiedzi nie w stanie są u siebie produkować.

Gdyby praca ludności rolniczej nie miała u nas innego zastosowania, gdyby nie dała się używać w dziedzinach, które znacznie większy krajowi zysk przynoszą, moglibyśmy się zgodzić na mniej produkcyjne jej użytkowanie lub mniej zyskowną lokatę kapitałów, dzisiaj jest to przedwczesnym, przeciwnym interesom społeczeństwa i państwa i musi zejść na plan drugi.

Te kilkadziesiąt miljonów które wydajemy za produkt, który tanio, w dobrym gatunku i w ilości dowolnej z korzyścią dla siebie dostarczać nam może Argentyna, z lichwą wraca nam ona za kawę, kauczuk i herwę mate.

Zresztą czyż Anglja, która wszystkie swe siły wytwórcze, swój kapitał, skupia w przemyśle, kłopocze się o to, że 9 dziesiątych zboża dla swojej konsumpcji sprowadzać musi z zagranicy, czy mimo to nie jest najbogatszym krajem na świecie, a cóż ma z tego Rosja naprzykład, że nie tylko obywa się własnym zbożem, ale go wywozi w olbrzymich ilościach.

Czy Brazylja będzie produkować pszenicę? pozostanie pytaniem. Nie mamy zamiaru przesądzać tej kwestji na przyszłość. Możliwe, że równiny Rio Grande, kampy Palmas lub Guarapuawy okażą się odpowiednimi dla tej uprawy, której powodzenie zależne będzie od powstania kapitalistycznych przedsiębiórstw rolnych. Naszym zadaniem było wykazać, że wprowadzenie pszenicy do gospodarstwa naszego kolonisty, jest nietylko przedwczesnym, ale zgoła sprowadza gospodarstwa te z drogi, którą stosując się do warunków naszego kraju kroczyć powinny.

BOŻE NARODZENIE.
W RÓŻNYCH KRAJACH.

Cześć oddawana za pogańskich czasów żywiołom, pozostawiła u wielu jeszcze narodów wybitne po sobie pamiątki. Taką naprzykład pamiątką jest zwyczaj trwający w Tyrolu, karmienia w dniu wigilji Bożego Narodzenia żywiołów; w tym celu rozsypują wieczorem po powietrzu mąkę, zakopują nieco potraw w ziemię, trochę zaś rzucają w ogień i wodę.

We Flandrji, w tym samym dniu, zapalają wielką kłodę drzewa, wyrąbaną z korzenia sosny, a zwaną po miejscowemu „kersavonndblock“ W chwili gdy zaczyna się palić, gasną w domu wszystkie światła, a cała rodzina otacza ogień, by przy jego blasku spędzić część nocy, na opowiadaniu bajek o strachach i piciu wódki. W Grammont i w okolicach kłoda drzewa zowie się „kersmismot“; gdy zaczyna gasnąć, wylewają na nią resztki wódki. Pozostałe głownie zachowują i kładą pod łóżka, zabezpieczając się tym sposobem od pioruna. U Saksonów, kładziono kłodę dębową na kominie. W Anglji, starym obyczajem, palą rok rocznie polano Julowe (a Jule log). Zwyczaj ten zachowywany był podczas starożytnych świąt Jula, przypadających w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą. W Tegiano we Włoszech, jest zwyczaj w Boże Narodzenie zapalać po północy cały szczep winny. Szczep powinien zgorzeć do ostatka, a pozostałe węgle, uważane są jako talizman przeciw burzy.

Bardzo podobny poprzednim zwyczajom spotykamy, u Słowian, mianowicie u Serbów i Bułgarów: w noc Bożego Narodzenia rzucają oni na ogień kłodę dębową, zwaną „badniakiem“.

Od najdawniejszych czasów, w dzień 24-go grudnia, odbywały się wieczorem uroczyste uczty. Na całym obszarze kraju naszego, hasłem przystąpienia do nich jest pierwsza gwiazdka ukazująca się na niebie. Być może, że zwyczaj ten jest w związku z ogólnym mniemaniem ludu, że gdy dziecię przychodzi na świat, na niebie ukazuje się jego gwiazda. Wieczerza składa się zawsze z potraw nieparzystej ilości, zwykle z siedmiu lub dziewięciu, u biednych z trzech; to samo spotykamy w niektórych miejscowościach Niemiec. Jedną z głównych potraw wigilijnych zdaje się być kasza. Występuje ona na stół nietylko w całej słowiańszczyźnie, ale prawie u wszystkich ludów uczty wigilijne obchodzących. W Limburgu i Brabancji lubiono jadać w dniu wigilijnym świętą kaszę „gruau beni“ albo „heilig krentje“. Nabywano ją w kilku klasztorach żeńskich. W Wielkopolsce, zastawia gospodyni wszystkie gatunki kaszy, jakie posiada w zapasach domowych. W innych okolicach starego kraju, kasza, a szczególniej jaglana, jest niezbędną potrawą w wieczerzy wigilijnej, tak samo, w Niemczech krupnik jaglany z kluskami.

Zwyczaje zachowywane w czasie świąt Bożego Narodzenia, są tak ogólnie znane i tyle razy opisywane, że ich tu powtarzać nie będziemy. Chcemy jednak zwrócić uwagę na 24 grudnia u niektórych narodów.

Święta Bożego Narodzenia, tak radosne i uroczyste u ludów słowiańskich i teutońskich, w Belgji ograniczają się prawie tylko na ceremonjach kościelnych. Nie spotyka się tam wcale ani drzewka wigilijnego, ani biesiad wspaniałych, dla których dzieci w południowej Francji nazywają Boże Narodzenie „fete ou l'on mange tant,“ ani liczniejszych zebrań, pełnych gościnności i wesołej zabawy, a czyniących tę porę w Anglji, jedną z najprzyjemniejszych w roku. Zaledwie gdzie niegdzie trafia się blade wspomnienie dawnych, starych zwyczajów ludowych, które towarzyszy obchodowi „mindwinter“ czyli połowy zimy.

Coś podobnego widzimy u Włochów. Święto Bożego Narodzenia nie należy u nich do najważniejszych. Niebo włoskie w porze tej jest zupełnie inne, a więc i zwyczaje się różnią. Brak im czaru, jaki wywiera uroczystość ta na mieszkańcach północy. Nie uczuwają potrzeby, aby choć w ciasnym pokoiku, pośród zlodowaciałej przyrody, odtworzyć sobie zieloną choinką przedsmak wiosny i ciepła.

Jeżeli zapytamy włoskiego chłopca, dlaczego obchodzimy święta Bożego narodzenia, odpowie nam: „Perche fu nato il bambino“. Włoch zna Chrystusa tylko jako „bambino“, jako dziecię w kołysce. Na dalsze jego życie mało zwraca uwagi. By poznać święta Bożego Narodzenia we Włoszech, trzeba pójść na ulicę i do kościoła.

Noc z dnia 24 na 25 grudnia, u wszystkich norodów pełną jest tajemniczości; najmniejsza okoliczność ma doniosłe znaczenie, najdrobniejsze zdarzenie wywiera wielki wpływ na przyszłe życie człowieka. W gub. Płockiej biesiadnicy oglądają przy wieczerzy ściany; skoro wyraźnie zobaczą swój cień, doczekają przyszłego roku, jeżeli kto wcale go nie widzi, umrze niebawem. Ten sam zabobon znajdujemy w Bawarji; mówią, że jeżeli kto w wigilję Bożego Narodzenia cień swój podwójnie zobaczy lub wcale go nie widzi, w tym roku umrze.

Podług odwiecznego podania naszego, o północy po wieczerzy, otwiera się niebo i pokazuje swoje cuda. Obraz ten błogi może tylko oglądać tylko człowiek szczęśliwy, wybrany. W Westfalji znów mniemają, że ten tylko zobaczyć może niebo otwarte, kto stanie o północy pod jabłonką.

Powszechna wiara naszego ludu, że bydło i wszystkie zwierzęta przemawiają tej nocy, trwa również w Bawarji, Prusach wschodnich, Szlązku i Tyrolu. Między 11 a 12 godziną w nocy, bydło mówi po ludzku, czasem nawet prorokuje, któ jednak mowę tę usłyszy, umrzeć musi. W Belgji jest przesąd, że pszczoły śpiewają, a bydło, gdy nadejdzie północ klęka; również modli się bydło w mniemaniu Szwabów bawarskich, a także u ludu galicyjskiego W Sycylji wierzą, że wszystkie zwierzęta przemawiają w noc Bożego Nardozenia, każde jednak zwierzę ma sobie właściwą mowę; słyszeć i rozumieć ją może tylko człowiek wybrany. Rozprzestrzenionem jest także w Polsce wierzenie, że w noc wigilijną woda zamienia się w wino. W całych Niemczech, Austrji i Czechach utrzymują zupełnie podobnie, mianowicie że zamiana tu następuje w ciągu trzech minut, lub tylko podczas wybijania przez zegar godziny. W Belgji woda pompowana w noc świętą, jest cudowną, leczy choroby, a niekiedy nawet zamienia się w wino. Legenda Belgijska mówi, że w noc wigilijną można zobaczyć na niebie wieśniaka, ciągnącego wóz za sobą; jest to kara za to, że w sam dzień Bożego Narodzenia woził drzewo z lasu. W Opatowskim, Koło Ożarowa opowiadają, że patrząc tej nocy na księżyc, widzi się na nim: raz chłopa koszącego siano, drugim razem wyrzucającego nawóz na pole, a niekiedy babę kładącą chleb do pieca—są to ludzie nie szanujący świąt Bożego Narodzenia, którzy za karę muszą spełniać te prace, jakie wykonywali w uroczyste święta.

Zwrócę jeszcze uwagę na wróżby i praktyki, tyczące się płodności drzew owocowych. Wszędzie w Polsce jest zwyczaj, że po wieczerzy wigilijnej, wychodzi gospodarz do sadu i obwija drzewa owocowe powrósłem, kręconem ze słomy, która stała albo w rogu izby, lub leżała pod stołem biesiadniczym (w Płockiem grochowinami).

Ma to być środek, aby dobrze w przyszłym roku owocowały.

Z całej Polski.

SZKOLNICTWO W KRÓLESTWIE. Ministerstwo rolnictwa zażądało od rady ministrów pozwolenia na prowadzenie wykładów w języku ojczystym w szkołach rolniczych Królestwa Polskiego i kraju nadbałtyckiego.

W Piotrkowie zamknięto kursy analfabetów i szkoły stowarzyszenia „Jedność“.

Na świeżo założone kursy żeńskie przy uniwersytecie w Warszawie zapisało się 509 kobiet w tem 311 żydówek, 179 prawosławnych, 11 katoliczek.

Z powodu bojkotu uniwersytetu warszawskiego wiele młodzieży z zaboru rosyjskiego kształci się na uniwersytetach polskich. Nie podoba się to oczywiście władzom rosyjskim, które obecnie poczęły utrudniać młodzieży pobyt przez szykany wojskowe. Dotychczas rosyjskie ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministrem wojny, na każdorazowe podanie popisowych, kształcących się za granicą, udzielało bez przeszkód prolongaty, o ile petent wylegitymował siię odpowiednio zlegalizowanymi dowodami, że jest studentem zagranicznego uniwersytetu i że w pewnym terminie ukończy naukę i stanie do wojska. W roku bieżącym jednak na szereg podań młodzieży z zaboru rosyjskiego, kształcącej się za kordonem odpowiedziano, że „starania te przez ministerstwo uwzględnione być nie mogą“. Spotkało to wszystko maturzystów szkół polskich, nawet takich, którzy posiadali świadectwa z ukończenia sześciu klas gimnazjum rządowego. Wobec takiego niespodziewanego obrotu rzeczy, młodzież znalazła się w bardzo trudnym położeniu.

W Krakowie jednemu z takich popisowych, studentowi III kursu medycyny odmówiono prolongaty, a jednocześnie prawa wstąpienia do wojska w charakterze jednorocznaka, do czego upoważnia go najzupełniej posiadane świadectwo szkolne.

NOWY KANCLERZ A GERMANIZACJA. Donoszą, że nowa ustawa parcelacyjna w Ks. Poznańskiem, którama uniemożliwić parcelację polską, jest już opracowana, ale rząd nie spieszy się z jej przedłożeniem sejmowi z powodu rozmaitych trudności.

Nowy kanclerz Rzeszy, Bethman Hollweg nie określił jeszcze swego stanowiska wobec Polaków. Prawdopodobnie zgadza się z treścią opracowanego projektu ustawy, ale nie chce przedłużyć sesji sejmowej dyskusją polską i dlatego zapewne odstąpi od przedłożenia tego projektu. Pozatem istnieje wątpliwość, czy sejm zatwierdziłby tę ustawę. Gdy bowiem jedni domagają się nowej ustawy wyjątkowej przeciw Polakom, inni sądzą, że należałoby rozciągnąć przepisy utrudniające parcelację na całe państwo i przeciwieństw tych dotąd pogodzić nie zdołano.

„Kurjer Poznański“ z powodu tych wiadomości stwierdza, że nowy kanclerz Rzeszy jest niewątpliwie wrogo usposobiony względem Polaków — jest on autorem antypolskiej ustawy językowej — ale obawia się uczynić w polityce antypolskiej krok, który mógłby okazać się znowu bezskutecznym a pogorszyć jeszcze stosunki w Prusach.

NA ŚLADACH KRADZIEŻY W CZĘSTOCHOWIE? Z polecenia urzędu mennickiego aresztowała policja niejakiego Barucha Zauderer, rzekomo agenta handlowego ze Stanisławowa. Zauderera zwrócił na siebie uwagę tym, że przedłożył urzędowi niemieckiemu bryłę stopionego razem złota i srebra wagi około 600 gramów. Prócz tego znaleziono przy nim znaczną ilość złotych i srebrnych zegarków, pierścieni wysadzanych brylantami, rubinami, szmaragdami, parę kulczyków z rautami i znaczną ilość cennych pereł. Aresztowany tłumaczy się, że kosztowności skupowywał na licytacjach i sprzedawał później, złoto zaś i srebro stopił mu w jedną bryłę pewien złotnik stanisławowski. Dlaczego to uczynił, nie umie wytłumaczyć. Policja przypuszcza, że kosztowności te pochodzą z kradzieży w Częstochowie. Śledztwo w toku.

NIEMCY W GALICJI. Pismo niemieckie „Ostdeutsche Rundschau“ pomieściło na naczelnym miejscu artykuł, zajmujący się kwestją niemiecką w Galicji.

Pismo to wywodzi, że wobec ilości 100,000 Niemców w Galicji, nie można zaprzeczać więcej istnieniu kwestji niemieckiej w Galicji. W ostatnich dwu latach Niemcy w Galicji poczynili ogromne postępy. Trzeba więc te postępy utrwalić i zapewnić Niemcom galicyjskim dalszy rozwój narodowy. W tym celu konieczne jest, aby Niemcy otrzymali reprezentację polityczną, zwłaszcza w sejmie galicyjskim. Trzeba więc z okazji reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego zażądać dla Niemców galicyjskich przynajmniej czterech mandatów do sejmu. Żądanie to powinno znaleźć poparcie wszystkich niemców w Austrji. Od rządu należy się domagać, aby odrzucił każdą reformę wyborczą, któraby tego żądania nie uwzględniła.

Tydzień polityczny.

Do Londynu donoszą z Sziras, że konsulowie rosyjscy w Persji, towarzyszący karawanom handlowym, zostali w drodze do Busziru napadnięci przez plemię koczownicze Kaszkaj i tylko dzięki szybkiej ucieczce uniknęli śmierci. Napaść wykonało około 50 jeźdźców i 200 ludzi pieszych. Eskorta wojskowa nie zdołała odeprzeć ataku. Konsulowie uciekli wśród gradu kul z pola walki, pozostawiając karawany. Zabrano ze sobą tylko archiwum konsularne i kasy. Z żołnierzy perskich, eskortujących karawany, poległo 10.

Poseł rosyjski domaga się od rządu perskiego surowego ukarania napastników i wypłacenia odszkodowania Konsulat angielski w Sziras na wieść o napaści wysłał na miejsce walki natychmiast oddział żołnierzy indyjskich.

Zajście to, świadczące o wielkiej jeszcze niepewności stosunków w Persji, dostarczy Rosji niezawodnie pożądanego pretekstu do pozostawienia lub nawet wzmocnienia swoich załóg wojskowych w północnych dzielnicach Persji.

Wiadomości o zamiarze zupełnego włączenia Finlandji do cesarstwa rosyjskiego a zwłaszcza o zniesieniu odrębności celnej Finlandji, wywołały popłoch w kołach handlowych niemieckich. Finlandja, korzystając z swojej autonomji celnej, pokrywała znaczną część swego zapotrzebowania w Niemczech, a zwłaszcza sprowadza stamtąd w wielkich ilościach wyroby wełniane, skórzane, przybory elektryczne i narzędzia przemysłowe. Dowóz wyrobów niemieckich zwiększył się w ostatnich 10 latach o 75 proc. i przedstawiał w r. 1908 wartość przeszło 70 miljonów marek, a zmalałby niewątpliwie w razie zastosowania taryfy rosyjskiej w Finlandji.

Jedno z pism niemieckich przypomina, że Rosja przy zawieraniu ostatniego traktatu handlowego z Niemcami przyjęła na siebie zobowiązania, które ograniczają jej swobodę działania w Finlandji. Mianowicie zaś musi zawiadomić rząd niemiecki 2 lata naprzód o swych postanowieniach dotyczących zmiany stosunków celnych w Finlandji i zobowiązała się w razie włączenia Finlandji pod względem celnym do Rosji, do stopniowego i powolnego przeprowadzenia tej zmiany.

Grecka partja radykalna wysłała telegram protestujący przeciwko mieszaniu się państw europejskich do wewnętrznych spraw Grecji. Dotychczas Europa stała zawsze na stanowisku, że państwa samodzielne same załatwiają swe wewnętrzne sprawy. Grecja oddawna już jest samodzielnym państwem i żąda, by ją równorzędnie traktowano z innymi państwami europejskimi Partja radykalna oświadczcza wreszcie, że wrazie, gdyby kiedykolwiek wmieszała się Europa w wewnętrzne stosunki Grecji, to ludność cała przeciwko temu jednomyślnie powstanie.

Nowy gabinet radykalny w Danji rozpoczął swoje urzędowanie od zniesienia tytułów i orderów—i rozpoczął reformę powyższą od własnych osób.

Prezydent ministrów Zahle na pierwszej audjencji u króla postawił za warunek objęcia rządów—skasowanie mundurów ministerjalnych i zniesienie tytułowania ministrów „ekscelencjami". Oświadczył też, że członkowie jego gabinetu pod żadnym warunkiem nie przyjmą odznak orderowych. Pragną oni również przeprowadzić w parlamencie zniesienie wogóle tytułów i orderów w Danji. Co więcej, Zahle od wszystkich członków swego gabinetu zażądał porzucenia wszelkich dotyczczasowych zajęć prywatnych.

Tak, jak człowiek zapada na chorobę, a w chorobie tej następują przesilenia, które to polepszają, to pogorszają stan rzeczy, tak samo i państwa mają swe choroby i przesilenia. Otóż taką chorobą państwa Austrjackiego, na którą ono oddawna cierpi, jest walka pomiędzy czechami i niemcami, zagważdżająca co pewien czas bieg spraw ogólnych. Obecnie rozchodzi się o to, że cesarz austryjacki zatwierdził uchwałę językową sejmów w prowincjach niemieckich. Uchwała ta ustanawia, że językiem urzędowym władz autonomicznych w tych prowincjach ma być wyłącznie język niemiecki. Przeciwko temu powstali gwałtownie czesi. Czechom rozchodzi się o to, że choć obecnie w prowincjach niemieckich, z wyjątkiem Wiednia, czechów jest mało, ale z czasem mogą powstać i tam gminy z większością czeską. Czechów poparła tak zwana unia słowiańska, składająca się z przedstawicieli słowian austrjackich w parlamencie. Polacy do unji słowiańskiej nie należą i do czechów teraz się nie przyłączyli.

Książę Światopołk-Mirski, były minister rosyjski przepowiada niemcom niezbyt wesołą przyszłość. Oto co pisze w „Pet: Wien.": „Dzięki zręcznej dyplomacji angielskiej prędzej czy później wojna Niemiec z Rosją musi powstrzymać niemców w pochodzie na wschód. Wojna taka nie będzie dla Rosji nieszczęściem, bo oczyści moralną atmosferę. Natomiast Niemcy się rozpadną w następujący sposób:

Prusy królewskie i wszystko, co w Królestwie pruskim jest polskiego, Księstwo Poznańskie i inne ościenne okręgi dostaną się w udziale Rosji; Alzacja i Lotoryngja Francji, Szleswig-Holsztyn Danji, prowincja Saska Królestwu Saskiemu, Bawarja otrzyma Gorną i Dolną Austrję, Tyrol i przyległe kraje aż po Dunaj, przez co stanie co do potęgi narówni z Prusakami; czesi i madziary stanowić będą osobne królestwa, a Galicja z Bukowiną przyłączone zostaną do Rosji".

Przepowiednia taka nie trafiła do gustu prasie niemieckiej a zwłaszcza hakatystycznej, która wypowiada się, że aczkolwiek to są słowa dawniejszego prezesa ministrów, to nie mogą być uważane za wyraz opinji rządowej, gdyż zaprzeczyła temu „Pet. Agencja tel".

„Rosja" uważała również za wskazane napisać, że artykuły ks. Światopołka—Mirskiego przeszły bez wszelkiego wrażenia w prasie rosyjskiej.

Kronika zagraniczna

TURCJA.

Nota turecka w sprawie Krety. Rząd turecki oświadczył w nocie okólnej do mocarstw, opiekujących się Kretą, że obecny stan rzeczy na Krecie uwłacza prawom tureckim i domaga się ostatecznego uregulowania sprawy. Żądanie to uzasadnia rząd zarówno przyrzeczeniem mocarstw, jak i zachowaniem się Grecji, która najoczywiściej chce przyśpieszyć swe zbrojenia, aby uzyskać siły, wystarczające do wystąpienia przeciw Turcji. Rząd Turecki odeprze z naciskiem wszelkie jawne czy maskowane dopuszczenie trzeciego państwa do udziału w administracji wyspy. Niebezpieczeństwo może być usunięte tylko prze wytworzenie stosunków stałych na Krecie przy zachowaniu autonomji pod zwierzchnictwem tureckim.

KRETA.

Z Kanei donoszą do „Daily Mail", że Kreteńczycy postanowili spowodować rozstrzygnięcie losu Krety w ten sposòb, że wybiorą delegatów do nowej Izby greckiej.

Krok taki zawikła Grecję w wojnę z Turcją. Jest wykluczone, aby Grecja delegatów nie dopuściła do parlamentu. Kretyńczycy działają widocznie wedle z góry ułożonego planu.

Korespondencje.

Barra Feia, dnia 7 Listopada, 1909 r.

Szanowna Redakcjo „Polaka"

Przyjemnie nam jest, że możemy opisać Sz. Redakcji uroczystość obchodu rocznicy powstania listopadowego.

Otóż w niedzielę dnia 28 listopada od naszej szkoły wyszedł pochód do kościoła w Rio Claro, a więc konnica w ilości dwudziestu jeźdźców, dzieci szkolnych 55, sztandary i muzyka; malowniczo przedstawiał się pochd. Po wysłuchaniu nabożeństwa i śniadaniu dla dzieci, urządzonego kosztem naszego T-wa. o godz. 2 i pół pochód wrócił do szkoły, w szkole dzieci odśpiewały hymn „Boże coś Polskę", deklamowały i śpiewały pieśni patryotyczne; wyróżnił się Józef Bilicki, Kazimierz Adam i Juljusz Glušie; z dziewcząt Józia Woźniak, Genia Sokołowska, Mania Zawadzka.. Dłuższy wykład z historji Polski od czasów legendowych aż do powstania listopadowego, miał nauczyciel naszej szkoły p. Sokołowski — przemowieniem prezesa obchód zakończono, sala szkolna była przepełniona a widać już było pomiędzy zebranymi nie tylko zajęcie się obchodem, lecz nawet entuzjazmu.

Szkoda tylko, że wrażenie obchodu osłabia dwòch panów, utrzymujących że obchód za mało miał cech religijnych i że śpiewano na obchodzie pieśni nie zastosowane do rocznicy.

Ale co tam, my koloniści jesteśmy zadowoleni, bo widzimy że nasze dzieci coraz więcej kochają Polskę, a coraz więcej nienawidzą jej wrogòw.

Na zakończenie dodać musimy, że na tydzień przed obchodem odbył się w naszej szkole bal i loterja, na którą fanty złożyli pp: Selner, Kozłowski, Miranda, Boudante, Custodio, Martens, bardzo się przyczynił do loterji ks. Ludwik Przytarski, który ofiarował około 20-tu kosztownych fantów, resztę fanfów złożyli koloniści, na tym też miejscu w imieniu T-wa. Św. Stanisława wszystkim ofiarodawcom dziękujemy.

Loterja dała czystego dochodu około 80$.

Zarząd.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym uprzejmie prosimy o ogłoszenie w „Polaku w Br." wyniku, jaki otrzymaliśmy z loterji fantowej, urządzonej na dochód Szkoły Polskiej w Ponta Grossa, utrzymywanej przez nasze Towarzystwo; otóż czystego dochodu mieliśmy 548$100.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia loterji, czy to przez ofiarowanie pięknych fantów, czy przez pomoc przy jej urządzeniu, czy też w jakikolwiek inny sposób — zarząd składa

Serdeczne Podziękowanie

Ponta Grossa, dnia 4—XII—1909 r.

Prezes — Jan Żubiński.

Wszystkim naszym czytelnikom i przyjaciołom, zasyłamy życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Redakcja.

KRONIKA.

PARANA I S-ta. CATHARINA. Kwestja sporu o granicę, pomiędzy Paraną i S-ta. Cathariną, prawdopodobnie zostanie roztrzygnięta w tym tygodniu, według doniesień z Rio de Janeiro. Na czyją korzyść przychyli się najwyższy Trybunał rozpatrujący powyższą sprawę, przewidzieć trudno. — Biorąc pod uwagę rozognienie umysłów, tak w Paranie, jak i w S-ta. Catharinie, można się spodziewać starcia zbrojnego szczególnie w razie przychylenia się Trybunału na korzyść S-ta. Cathariny.

RIO DE JANEIRO. Jeden z oficerów armji wyzwał na pojedynek deputowanego dr. Barbosa Lima.

Został skompletowany sąd wojenny, mający sądzić generała Souza Aguiar, w sprawie morderstwa studentów przez żołnierzy policyjnych, o czym pisaliśmy już w swoim czasie. W skład sądu weszli: przewodniczący, Cardoso Junior i sędziowie, generałowie—Modestinho Martins, Caetano de Faria, Dantas Barreto, Bellarmino de Mendonça i Osorio de Paiva.

CUD W KLASZTORZE. Pod powyższym tytułem znajdujemy w jednym z pism wychodzęcych w S-ta. Catharina następującą wzmiankę:

Dnia 3 b. m. w klasztorze żeńskim w municypjum Blumenau w st. S-ta. Catharina, wydarzył się cud, mianowicie u furty klasztornej, znaleziono nowonarodzone dziecko. Z początku zakonnice były w kłopocie, nie wiedząc w jaki sposób karmić noworodka, lecz gorąca modlitwa wzruszyła niebiosa, jedna z sióstr raptownie poczuła przypływ mleka do piersi, dziecko zostało uratowane, od tej pory siostra służy maleńkiemu za mamkę.

Powyższą wiadomość umieściło również pismo „L'Amico" wydawane przez Franciszkanów, w Rodeio. Czy ojcowie zakonni sądzą, że cud tego rodzaju zostanie przyjęty w dobrej wierze?

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 18 b. m. niejaki Piotr Luccas cieśla pracujący przy budowie domu przy ul. 1. de Março, został ciężko zraniony w głowę spadającą z rusztowania siekierą.

POŻAR. Dnia 16 b. m. w Kurytybie przy ulicy Floriano Peixoto spaliła się fabryka kawy własność João Fontana.

COLISEO. Otrzymaliśmy od przedsiębiorstwa teatru „Coliseo", do sprzedania 20 biletów na przedstawienie dn. 24 b. m., zysk z których całkowity ma być obrócony na wsparcie dla biednych.

ODWIEDZIŁ naszą redakcję tenor portugalski p. Almcida Cruz, który ma zamiar dn. 25 b. m. dać koncert w sali Związku pracowników handlowych w Kurytybie. Za odwiedziny i zaproszenie na koncert dziękujemy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

CHILI.

W republice chilijskiej, jedno z większych miast Valdivia, zostało zniszczone kompletnie przez pożar. Spaliło się około 2000 domów. Straty są olbrzymie. Kilka tysięcy mieszkańcó zostało bez dachu nad głową.

BELGJA.

Król belgijski Leopold II zmarł dn. 16 b. m., tron opróżniony objął książę Albert.

Od administracji.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1907 r. nadesłał p. Franciszek Baraszewski,

---

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1908 nadesłali pp: Franciszek Baraszewski i Stefan Suszczyński.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1908 r. nadesłał p. Wawrzyniec Zwoliński.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1909 nadesłali pp: Antoni Ciesielski, Stanisław Jarzyński, Wiktor Mendelski, Franciszek Baraszewski, Karol Wilke, Filip Jakubowicz, Józef Lewandowski, Wawrzyniec Zwoliński, Andrzej Krzyżanowski, Ignacy Dytz, T-wo. Rolnicze w Marianna Pimentel.

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1909 r. nadesłał p. Józef Las.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1909 r. nadesłali pp: Michał Banaś, Hipolit Skawiński.

PRENUMERATĘ ZA IV KWARTAŁ 1909 r nadesłali pp: Paweł Sawicki, Andrzej Czerechowicz.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1910 nadesłali pp: Roman Paul 3 egzempl. lot. N. 24, 25, 26; Szczepan Cielusiński loterji. N. 27, Antoni Ciesielski Nr. loterji 28. Stanisław Jarzyński lot. N. 29, Jan Miłaknis lot. N. 30, Stefan Bednarski lot. N. 31, Wiktor Mendelski loter. N. 32. Franciszek Baraszewski loter. N. 33, Karol Wilke loter. N. 34, Józef Lewandowski loter. N. 35, Żelak loterji N. 36, Franciszek Kwaśniewski loterji N. 37, Michał Nowacki loterji N. 38, Andrzej Urbański loter. N. 39, Ignacy Dytz loter. N. 40, Paweł Sawicki lot. N. 41, Władysław Olkuszewski loter. N. 42, Marcin Sowiński loter. N. 43, Stanisław Myśliwiec loter. N. 44, Grzegorz Romanowski lot. N. 45, Stefan Romanowski loter. N. 46, Jan Buczek loter. N 47, Marceli Straub lot. N. 48, Andrzej Czerechowicz loter. N. 49. Luiz Mencik loter. N. 50, Franciszek Petruj loter. N. 51, Jan Pankowski loter. N. 52.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Andrzejowi Szajko.—„Polak" kosztuje rocznie w Argentynie 8 pezów, otrzymaliśmy od pana 3 pezy, należy się nam jeszcze za rok bieżący 1 pez.

„T-wo Rolnicze" Marianna Pimentel. — Pieniądze otrzymaliśmy.

P. Luiz Mencikowi.—Pieniądze otrzymaliśmy „Polaka" wysyłamy regularnie, prosimy o reklamowanie na poczcie.

P. J. Duczkowi.—Należne panu pieniądze wpisaliśmy stosownie do życzenia na prenumeratę na 1910 rok. Odpowiedzi od Gebethnera jeszcze nie otrzymaliśmy.

P. Szczepanowi Cielusińskiemu. — Pieniądze otrzymaliśmy. Ponieważ prenumerata w Ameryce Półn. za półrocze kosztuje 5$000, policzyliśmy więc panu na prenumeratę roku przysłego 9$000.

Żądane książki wysłaliśmy Należy się nam 1$600.

P. Józefowi Rogowskiemu.—Pieniądze otrzymaliśmy. Za zjednanie prenumeratora dziękujemy. Brakujące stronnice „Emisarjusza" wysyłamy.

P. Tomaszowi Pelińskiemu.—Pieniądze otrzymaliśmy, Żądane książki wysłaliśmy.

P. Grzegorzowi Kuleszy.—Brakujące stronnice „Emisarjusza" wysłaliśmy. Należy się nam a prenumeratę do 1 Stycznia 1910 r. 35$

P. *Janowi Miłaknisowi.*—Pieniądze otrzymaliśmy i zastosowaliśmy się do życzenia pańskiego. Żądane książki wysłaliśmy.

P. *Teofilowi Kaźmierskiemu.* — Pieniądze otrzymane na rachunek p. Zwolińskiego wpisaliśmy na prenumeratę jego za 1909 rok, ponieważ za takowy jeszcze nie opłacił. Całoroczna prenumerata „Polaka" 8 milrejsów wynosi na miejscu w redakcji, z tego powodu kosztów przesyłki uwzględniać nie możemy. Senniki wysłaliśmy, należy się nam jeszcze 800 rs

P. *Józefowi Niczewskiemu.*—Otrzymaliśmy od pana 12$, które wpisaliśmy na prenumeratę za II półrocze 1909 r. i na przyszły cały rok. Ponieważ p. Luiz Mencik kazał wpisać na pański rachunek 2$ należne jemu od nas, pozostaje więc u nas do rozporządzenia pańskiego 2 milrejsy.

P. *Franciszkowi Fałaszewskiemu.* —Otrzymaliśmy na rachunek pański przez bank 24$289 rejsów.

P. *Józefowi Rozpędowskiemu.*—Otrzymaliśmy na pański rachunek za pośrednictwem banku 14$000.

P. *Konstantemu Czebrukowi.*—List z dzięwięciu milami otrzymaliśmy. Żądane książki wysyłamy. Słownik wyślemy jak wyjdzie z druku.

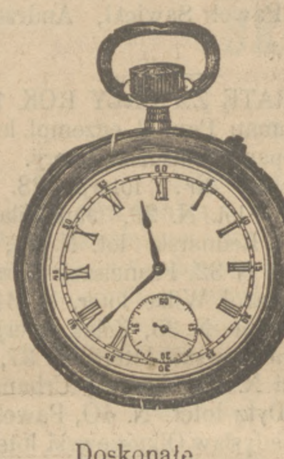
P. *Stawińskiemu.* — Książki były wysłane za N-em 10,154.—Czemu się pan nie upomina na poczcie.

P. *Stanisławowi Karkowskiemu.*—Książki wysyłamy, za wyjątkiem „Żyda wiecznego tułacza", ktory już jest wyczerpany. Należytość za książki wynosi 2$000.

P. T*omaszowi Teodorowskiemu.*—Za ogłoszenie należy nam się 3$000.

Roberto Raeder

UL. RIACHUELO Nr. 54 — Caixa postal 13
Kurytyba.



Zakład zegarmistrzowski, który sprzedaje najtaniej i towar najlepszego gatunku.

Poprawia wszelkie zagarki po cenach najniższych

SPRZEDAJE NA SPŁATY
Z PRAWEM DO LOSOWANIA
1$500 TYGODNIOWO w 28 ratach

Doskonałe zegary ścienne, kieszonkowe,

BIŻUTERJE



okulary

„Cruzeiro do Sul“

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE I OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

Dyrektor — Dr. Teixeira Soares

Kapitał zakładowy — 200:000$000

Rachunek bieżący w Banco Commercial do Parana. — Warunkowy nadzor rządu federalnego.

Jedyne Towarzystwo w Brazylji, ubezpieczającego od nieszczęśliwych wypadków. Polisy mają siłę na rok jeden, kosztują rocznie od 15 do 45$. Za tą małą jednorozową sumę wypłaca „Cruzeiro do Sul“ po wypadku śmierci do 10:000$000, a w wypadku stracenia zdolności do pracy, do 7$. dziennie, stosunkowo do klasy ubezpieczenia. Bez oględzin lekarskich.

Ubezpieczenia dzieci — 70$. rocznie — t. z. „seguros dotaes.

Bliższe informacje i prospekty otrzymać można u agenta od 11 i pół do 12 i pół i od 5—6 i poł.

R. Speltz

Ul. 13 de Maio 24

Korespondencje po francusku, niemiecku i portugalsku.

Kolonistom i Kupcom

polecamy zaszczytnie znany zakład rymarski rodaka

Fr. Wykroty

który po długoletniej praktyce w pierwszorzędnych warstatach niemieckich otworzył pracownię!

na Araucraji

Wykonywa i ma zawsze na składzie uprzęże i chomonta na konie, siodła systemu angielskiego i brazylijskiego, rzemienie, materace i inne tym podobne rzeczy wchodzące w zakres rymarstwa i tapicerstwa.

Robota mistrzowska, towar wyborny, ceny niskie.

Taborda & Irmão

Zawiadamiamy pracowitą i sympatyczną ludność polską stanu, że każdym statkiem przychodzącym bezpośrednio z Europy, otrzymujemy w wielkim wyborze materjały łokciowe, galanteryjne i wszelkie artykuły modne, które sprzedajemy po cenach wyjątkowo nizkich.

Nasze sklepy znajdują się:

1-szy — ul. José Bonifacio No. 1.
2-gi — ul. 15 de Novembro No. 46.

TABORDA & IRMÃO

Dom importowy

W. H. A. Peters

Wielki wybró towarów żelaznych, farb, mebli, naczyń kuchennych i lamp.

Żelazo i stal w sztabach

Pługi — maszyny rolnicze — młynki.

Kupuję skóry, wosk, włosień

Lustra

Maszyny do szycia

Nagrodzona na wystawach

Fabryka atramentu

„IDEAL“

Atramenty wszelkich gatunków i kolorów

VELLOSO & C.IA.

Kurytyba.

Fabryka kawy i czekolady

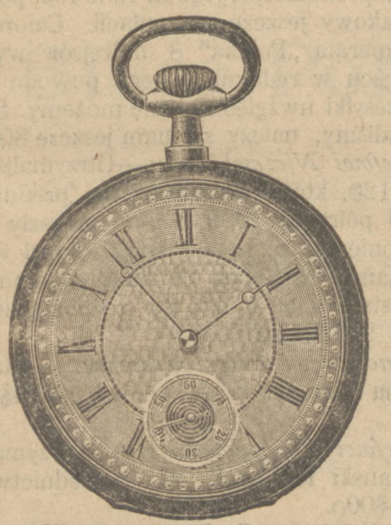
„GLORIA“

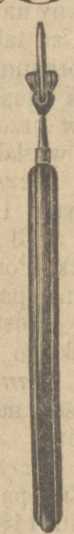
Plac Tiradentes 41. i filja przy ulicy 15 de Novembro 61.

Alfredo Pessoa.

João Müller

Szwajcarski zakład zegarmistrzowski i złotniczy.



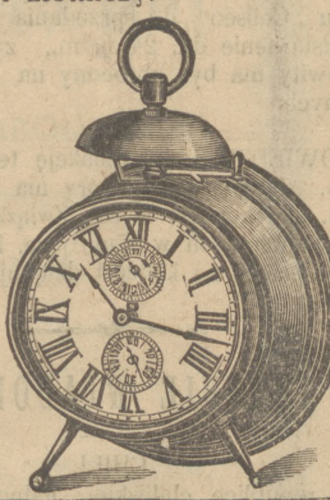


Jedyny przedstawiciel „UNION HORLOGÈRE“

Wielki wybór ozdób złotych, zegarków, dewizek

Okulary

Ceny nizkie



Ulica Riachuelo 79. Curytyba — Parana.

PERES MERY

Ulica 15 de Novembro Nr. 9.

Kurytyba — Parana.

Skład materjałów łokciowych i artykułów modnych. —

Świeżo nadeszły w wielkim wyborze materjały wyrobu austryackiego, chustki, płótna i t. d.

CENY NAJNIŻSZE!

R. SZPELTZ

Wyrabia zwrot kosztów podróży.
Załatwia wszlkie sprawy sądowe.
Przygotowuje papiery ślubne.
Ul. 13 de Maio 24
Kurytyba.

Korespondencje po portugalsku lub niemiecku

DOM IMBUJOWY oraz kilka innych budynków, stanowiących całość gospodarstwa wraz z 25 alkrami ziemi mniej więcej, jest do sprzedania na bardzo przystępnych warunkach w Dorizon (stacja drogi żelaznej São Paulo-Rio Grande), jest przy tym potrejra 12-alkrowa ogrodzona drutem z bardzo dobrą wodą. — Oprócz tego jeszcze 2 loty 10-alkrowe.

Bliższych wiadomości udzieli Wojciech Twardowski w Kurytybie rua Saldanha Marinho 161 oraz firma Paul & Twardowski w Marechal Mallet.

Marcin Szynda i S-ka.

Kurytyba
Plac Tiradentes 8

THOMAS COELHO

FABRYKA KAWY „BRAZIL“

WSZELKIE ARTYKUŁY T. ZW. SECCOS E MOLHADOS

Obydwa magazyny, w w Kyrytybie i na Thomas Coelho stale obficie zaopatrzone w mąkę żytnią z własnego młyna, kukurydzę, fiżon i wszelkie towary krajowe.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszelkie produkty z kolonji.

Casa

PORCELLANA

SCHMIEDLIN & TAMM

ULICA RIACHUELLO — KURYTYBA

Wielki skład Maszyn i narzędzi rolniczych: pługi, młynki, kosy, siekiery i t. d.
maszyny do szycia wszelkich systemów, stal, żelazo wszelkich gatunków. Drut kolczasty. Brzytwy.

SZKŁO
PORCELANA
KAFLE
MEBLE WIEDEŃSKIE

Naczynia emaljowane, wszelkie instrumenta, części żelazne do drzwi i okien.

Broń i amunicja
Wszelkie przybory myśliwskie
Wielki wybór fojs, noży, łańcuchów, wiader

PRZY KUPOWANIU W SKLEPACH TU OGŁOSZONYCH, PROSIMY POWOŁYWAĆ SIĘ NA NASZE PISMO!!

WACŁAW GĄSIOROWSKI

ROK 1809

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

22

Olszyna przecież nie potrafiła stawić czoła burzom ani huraganom. Każda wichura, nawet z jej koron, liści, pędów obfite zbierała daniny. Olszyna nie umiała padać tak hardo, tak dumnie jak dąb, trzaskać jak grab, ani giąć się jak jodła, ani łamać się za lada podmuchem jak brzoza lub wierzba. Olszyna całą siecią wątłych korzeni trzymała się ziemi, darła w kawały z ran swych nowe wysuwała pąki, cięta toporem pień miała ponownie i tak trwała w zapomnieniu wieki, lata.

Ani razu ku niej nie zwróciła się dusza poety, nie dla niej była pieśń, nie dla niej leśni grajkowie.

W jej gałęziach ledwie samotny wróblik czasem gniazdeczko sobie usłał i tu w skromnym zaciszu miłosne szepty z ukochaną swoją odprawiał, tu czasem niepotem kukułka podrzucała zdradzieckie jaje, niekiedy wiewiórka kozła wywracała na gałęzi, wracając z grzesznej wyprawy, a zresztą nikt o olchę się nie troszczył, nikt nie pamiętał o niej, nikt nie dbał.

Losem jej był topór drwala, piła tracza, kozik pastuszy, kleszcze huraganu. Olszyna padała, łamała się, sączyła krew z rozwartych pni i bolesnych cięć, schła i znów rosła, znów szukała życia w napoły zdeptanej gałązce, w zmiażdżonym pączku...

Lata szły! — Mijały wieki!

Aż oto pod cieniem jej stanęła przednia straż wojska w chwili, gdy znów odwracała się karta dziejów narodu.

Olszyna przeszyta kulami baterji Gileta, załopotała gałęźmi tak smutnie, tak żałośnie — że aż Sokolnicki stojący na lewym skrzydle bataljonu Godebskiego, głowę podniósł ku wierzchołkom drzew.

— Gorąco zaczyna być! — mruknął do pułkownika.

— Miotą kulami! — dorzucił Godebski.

— Szlusuj!! — huknął głos Małachowskiego na tyłach kolumny.

Olszyna gięła się, pękała, obsypywała stojące bataljony gradem drzazg i gałęzi — zdawało się, że lada chwila zerwie się z korzeni i własnym ciężarem przytłoczy tych, co tu szukali osłony.

Atoli, kiedy już pierwszy atak został odpartym, kiedy już nietylko ziemia, ale i lśniąca kora olszyny zarumieniła się krwią a w dali ruszać zaczęła się ciemna fala austryackiego korpusu, gotując się do zadania ostatecznego ciosu — olszyna umilkła nagle.

Czy kule armatnie wyżłobiwszy sobie wolne przestwory, przestały jej koronami wstrząsać, czy może przykład stojących u jej stóp szeregów taką w olszynie rozniecił zawziętość czy może chciała w skupieniu przyjrzeć się rozprawie — dość, że zamarła nie dokończywszy ostatniej skargi. Kiedy von Poelten ostatnie wydał rozkazy przy zajadłym wtórze armat Gileta — od przedniej straży polskiej — odpowiedział mu tylko furkot muskanego kulami sztandaru a kiedy tyralierzy rozpoczęli bezładny ogień — Sokolnicki ściągnął konia i zwrócił się do Godebskiego.

— Panie Cypryanie, następują znów... wytrzymamy?!

— Musimy!

— Wysłać do Biegańskiego, niech rezerwę ma w pogotowiu! Chmara idzie. Z tyłu nie widać posiłków!..

— Generale, nie mówiłem ci! — ozwał się gorzko Godebski. — Tam może huku armat nie słyszą!

— Szlusuj! — huknął pilnujący tyłów kolumny pułkownik Małachowski.

— Ubytek okrutny! — ciągnął Sokolnicki, wodząc okiem po kurczących się co chwila szeregach.

— Ciężka będzie robota.

— Byle nie daremna. Generale, możeby czas zaczynać... żołnierz młody... może nie ustać... patrz... gorączkuje się!

Sokolnicki spojrzał ku szeregom bataljonu ósmego pułku, który stał na przodzie. Godebski miał słuszność — szeregi falowały...

Generał chwili się nie namyślał, zdarł konia i jak piorun spadł przed front. Kule tyralierów, dostrzegłszy stosowany kapelusz Sokolnickiego, spowiły go chmurą ołowiu. Generał z zimną krwią osadził konia, wzniósł szpicrutę i zawołał groźnie:

— Stać w miejscu! Przyjdzie na was kolej!... Broń do nogi!...

Kula tyraljerska jakby z pod ramienia generała wyrwała się nagle i przeszyła kaszkiet stojącego w pierwszym szeregu żołnierza. Żołnierz zbladł i sięgnął mimowolnie ręką, aby osunięty na lewe ucho kaszkiet poprawić.

Sokolnicki spostrzegł ten ruch.

— Widzisz trutniu! Patrz, jaką masz zuchowatą minę! Nie poprawiaj! Teraz dopiero nie na ciurę wyglądasz!

— Generale!—zawołał nadjeżdżający adjutant—Ruszyli! idą!...

— Prosimy bardzo! — odparł z flegmą Sokolnicki. — Niech Sołtyk zaczyna!... Patrzcie chłopcy, ile tej sieczki się wali! Będzie kapusta!... Kto tu jest z adjutantów? Dobiecki!... Co koń wyskoczy do Biegańskiego!... Niech Górski łomocze od Michałowic... widzisz tam... nowa baterja!... Co koń wyskoczy!

Dobiecki rzucił się na przełaj ku Michałowicom. Sokolnicki stał przez chwilę, mierząc bystrym spojrzeniem czworoboki nieprzyjaciół — a potem zawrócił konia i stanął przy doboszach.

Bębny polskie zadygotały spazmatycznie, trąbki zawtórowały im gorączkowo — baterja Romana Sołtyka spowinięta się dymem i ryknęła pełną piersią ze swych czarnych paszcz, witając idące do ataku pułki, lecz pułki te szły, zbliżały się.. Już tyraljerzy austryaccy zaprzestawali strzałów, już słychać było stukot i chrzęst blaszanych manierek żołnierskich, już prute kulami powietrze zionęło na bataljon Godebskiego oddechem dwóch tysięcy ludzi.

Sokolnicki spojrzał na Godebskiego. Pułkownik usta zacisnął—dobył szpady i zakomenderował swym stalowym głosem.

— Baczność!... Cel!... Pal!!!...

— Salwa karabinowa zmieszała na oka mgnienie pułk von Poeltena, lecz nie zatrzymała go.

Poelten szedł po śmierć.

Atoli Godebski nie ustał — ledwie kolby karabinów oderwały się od naprężonych ramion—rozległa się już komenda „nabijaj"... i znów „cel i „pal".

Bataljon Godebskiego zdawał się przeistaczać w ziejącego ogniem potwora...

Żołnierz ginął w skłębionym dymie. — Już tylko jakieś jedno wielkie cielsko chrzęściało, dzwoniło stemplami, darło ze zgrzytem zębów pakuły ładunków i chmurą ołowiu uderzyło w Wołochów.

Lecz ci szli — szli każdy krok okupując dziesiątkami ofiar — szli na śmierć — szli z rozpaczliwym zapamiętaniem, szli prowadzeni przez von Poeltena, szli mając na tyłach posuwających się huzarów.

Strzały polskiej piechoty stawały się coraz bliższe, coraz celniejsze, coraz śmiertelniejsze... aż nagle umilkły armaty austryjackie, ucichły działa Sołtyka... w powietrzu rozległ się piorunujący głos Godebskiego.

— Stój! Baczność do ataku broń!... Podwójny krok!... Marsz!...

Bataljon ósmego pułku porwał się z miejsca, pochylił rozpalone bagnety i runął na Wołochów.

Teraz już dwa ciała, dwa kadłuby zwarły się ze sobą i zaczęły się mocować. Starcie było tak gwałtowne, tak rozpaczliwe, tak zaciekłe, że w jednej chwili walczący stracili linję, wszczepili się i zacisnąwszy się gromadami niby dwie rozczapirzone ku sobie szczotki, szamotali się, plużą krwią a łomocząc padającemi ciałami.

Daremnie nadciągające z boków bataljony Wukasowicza szukały miejsca, gdzieby wesprzeć pułk von Poeltena—daremnie huzarzy chcieli pośpieszyć z pomocą.

Daremnie. Dwa ciała toczące bój śmiertelny splotły się z sobą wszystkimi muskułami. Komenda ginęła w zamęcie. Żołnierz walczył już nie na bagnety, lecz na kolby i pięście.

Pan Tadeusz stał w drugiej linji bataljonu ósmego pułku, około Świerzyńskiego, tuż za Godebskim, w plutonie, ochraniającym pułkownika. Kiedy Wołosi pierwszy przypuścili atak—a działa jęły wybijać swe basowe akordy — Zabielskiego dreszcz przeszedł i ściął mu krew w żyłach. Sierżant dostrzegł alterację pana Tadeusza i sięgnął nieznacznie do manierki.

— Napij się smyku a za kulami nie ślepiaj!... Patrz przed się... widzisz, jak to ku nam się walą!... Nic!.. Zobaczysz!.. Pierwsza linja da im radę... Ty nic!.. Żeby cię łapa nie zaświerzbiała!...

Pan Tadeusz ujrzał niebawem tuż przed sobą, o kilka kroków skotłowane ciała Wołochów, patrzył na żniwo śmierci, skostniał na widok pokancerowanych kadłubów. Lecz gdy Wołosi cofnęli się, gdy nadszedł drugi atak—wszystkie pulsa zadygotały w Zabielskim, oczy rozetliły mu się skrami, karabin drżał zlekka w ręku. Pan Tadeusz ledwie mógł na miejscu dostać. Świerzyński upominał ciągle a strofował.

— Cicho rekrucie, smyku!.. Idą!—niech sobie!... Broń do nogi!... Komenda nie dla ciebie! W ochronnym plutonie jesteś—ładunki masz nie na salwy!... Trzymaj je w garści... zdadzą się!... Robota przyjdzie sama!... Pułkownik dziś rwie!... Widzisz jak mu szczęki dygocą!... Twoja rzecz, żebyś jego kapelusza z oka nie stracił!.. Bierz cię djabli!...

Godebski właśnie był rozpoczął witać strzałami Wołochów.

Świerzyński obejrzał się po swoim plutonie i zakończył.

— Gotuj się! Będzie robota!!...

Naraz rozległa się komenda do ataku. Sierżant plunął już w garść i karabin ścisnął — kiedy wtem Godebski dostrzegł ten ruch swej eskorty i zawołał ostro:

— Pluton ochronny w miejscu! Do nogi broń!!!

— Świerzyński zbladł i zwiesił głowę ponuro—gdy ją podniósł—bataljon już się zwarł nieprzyjacielem. Pułkownik Małachowski wysuwał się ze swoim bataljonem na front.

Sierżant z ponurym błyskiem wzrok wytężył i poglądał, kędy śród zbitej masy ludzi, ponad grzebieniem wzniesionych kolb i pięści, widać było srebrne galony Godebskiego, kędy jego pałasz zataczał koła ponad kaszkietami żołnierzy.

Sokolnicki, który nie spodziewając się tak zażartego natarcia wołochów, niecierpliwie wyglądał rozstrzygnięcia walki a tymczasem ordynansów słał do Biegańskiego, aby ciągnącym w dali oddziałom austryjackim nowy zgotować opór—stanął tuż przed osamotnionym plutonem.

— A wy co tu robicie?

— Eskorta pułkownika Godebskiego!

— Tu? Kiedy pułkownik wasz w ogniu!

— Pułkownik kazał nam czekać... Panie generale!

— Do czarta!—mruknął Sokolnicki, poglądając niespokojnie ku walczącym—gotowi mu!.. Tfy!... Ani go widać!

— Prawda, prawda! W najbardziej wysuniętym klinie! Małachowski! Baczność!

Zaledwie Sokolnicki rzucił słowa tej komendy, gdy wał ludzi zadygotał mocniej, gwałtowniej... Na tyłach bataljon Godebskiego ukazały się zielone mundury wołochów, a równocześnie prawie w dali zapadł się kapelusz pułkownika i pogrążył się w fali kaszkietów.

Świerzyński ryknął zajadle i skoczył do Sokolnickiego.

— Panie generale... pułkownik! My... eskorta... pozwól!

Generał chciał odpowiedzieć—lecz sierżant huknął już na na swój pluton.

— Za mną smyki, za pułkownikiem! Na bagnety! Nie psuj prochu!...

Pluton rzucił się za Świerzyńskim, roztrącił gromadę cofających się żołnierzy ósmego pułku i wżarł się bagnetami w wysunięty oddział wołochów. Sierżant postępował pierwszy, mając z lewej Zabielskiego, a z prawej dwóch Ryszkiewiczów. Za tymi dopiero parł kapral Krzyżanowski z resztą plutonu, tworząc rozszerzenie klina, którego sierżant był ostrzem.

Pan Tadeusz, porwany komendą napół przytomny wpadł za Świerzyńskim w tłum. Z początku widział tylko zewsząd wyciągnięte ku sobie pięście, kolby, zaczerwienione ostrza, czuł pod nogami drgające ciała, słyszał dokoła charkot ponury, dziki. Wiew rozpalonych oddechów bił nań zewsząd.

Zabielski dźgał na oślep, odpierał razy i parł się za sierżantem. Ten ostatni atoli już odzyskał był zimną krew i gdy przedtym biegł tratując zapalczywie i roztrącając przed sobą śmiałków, co mu drogę zastępować chcieli, teraz skupił się w sobie, głowę pochylił i następował świadomy celu, kresu... Już o kilka kroków od siebie widział był jak około pułkownika walczyło na śmierć kilkunastu żołnierzy... widział, jak wołosi sierpem cisnęli Godebskiego.

Świerzyński krok za krokiem szedł naprzód a raz poraz i o bokach swych pamiętał, a śród największego zamętu, pluton do porządku przywodził.

C. d. n.

Rozmaitości.

TURCY I ORMIANIE*).

Ormianie żyją rozproszeni w całej Turcji; za rządów Abdul Hamida byli oni pozbawieni wszelkich praw i żyli w ciągłej obawie o życie. Ormianina prześladowano na każdym kroku, a Abdul Hamid szczególnie ich nienawidził, chociaż jego matka była Ormianką.

Jeszcze nie zatarły się w pamięci mieszkańców carogrodzkich krwawe epizody rzezi Ormian, w roku 1896, podczas których tysiące Ormian wymordowano i tysiące utopiono w morzu. Inicjatorem tych rzezi był sam sułtan, wykonawcami przeważnie Kurdowie, tworzący większość hamalów tj. tragarzy carogrodzkich.

Wówczas Ormian mordowano jawnie na ulicach; Kurdowie zatrzymywali każdą osobę podejrzaną o to, że jest Ormianinem i poznawszy Ormianina po twardej wymowie, zabijali go bez miłosierdzia. Do oznaczonych uprzednio barwą domów ormiańskich wpadał motloch sfanatyzowany i mordował mieszkańców w imieniu sułtana. Zdarzyło się, że mieszkające w domach osoby innej narodowości wzywano do opuszczenia lokalu, aby nie były świadkami krwawych czynów. Wówczas w całej Europie odezwał się okrzyk zgrozy, posypały się protesty, atoli tylko protesty papierowe i Abdul Hamid rządził dalej.

W Turcji także w porze obecnej po zaprowadzeniu konstytucji musi każdy zaopatrzyć się w paszport, zwany teskere, zabezpieczający mu życie, za który płaci się mały podatek. Policja turecka wystawia go każdemu, tylko Ormianie go nie otrzymywali. Jeżeli dawniej urzędnik turecki potrzebował na urządzenie zabawy pieniędzy, zwracał się do Ormianina i wyznaczał sumę, jaka mu potrzebna. Biada temu Ormianinowi, który żądaniu odmówił, brano go na policję, obito i majątek skonfiskowano.

Zmiana na lepsze nastąpiła po ogłoszeniu w dniu 24 lipca roku zeszłego konstytucji, zapewniającej równość wobec prawa wszystkim poddanym. Radość z tego powodu zapanowała wśród wszystkich Ormian i tysiące ich wróciły do Carogrodu, skąd ich wypędzono. Parowce greckie zajęte były wyłącznie przez Ormian, a urzędy tureckie wystawiały każdemu teskere. Turcy i Ormianie urządzali wspólne pochody, bratali się i zakładali towarzystwa przeciw grekom. Radość ta nie trwała wszakże długo; po aneksji Bośni i Hercegowiny, ogłoszeniu niezawisłości Bułgarji, ludność mahometańska poczęła znowu okazywać nienawiść współobywatelom chrześcijańskim.

Ludność turecka podburzona agitacjami, zwracała się znowu ze swą nienawiścią w pierwszym rzędzie przeciw Ormianom.

W wielu miastach Azji Małej, na brzegu morza Czarnego kobiety ormiańskie spędzały całe noce, czuwając i płacząc, przedstawiciele mocarstw zwracali urzędom tureckim uwagę na niebezpieczeństwo rzezi, otrzymywały odpowiedź, iż niebezpieczeństwo takie wszakże nie istnieje.

Tymczasem ludność turecką w broń zaopatrywano i w każdym małym kramiku sprzedawano rewolwery. Na dzień 24 kwietnia była przygotowana w Carogrodzie rzeź chrześcijan, której ostatecznie przeszkodzili Młodoturcy zajęciem przez wojska soluńskie Carogrodu.

Nie przeszkodzono atoli masakrom w Mniejszej Azji na brzegu Anatolji. Tam wymordowano 20,000 Ormian i złupiono ich majątki. Dalszy przebieg wypadków jest znany. Mocarstwa wysłały do portów anatolskich okręty wojenne i rząd turecki po dłuższym namyśle obsadził miasta wojskiem i ogłosił stan oblężenia.

W Carogrodzie i innych miastach urządzono uroczystości na rzecz ofiar adańskich pod protektoratem samego sułtana.

Równocześnie nadeszły wiadomości o niesprawiedliwych wyrokach sądów wojennych. Na każde 30 Turków zasądzono 5 Ormian. Główni winowajcy nie byli karani lub też otrzymywali kary nieznaczne. Assaj bej, jeden z głównych winowajców, uszedł bezkarnie, Remzi pasza skazany na trzy lata więzienia, Dżewad bej, gubernator Adany, na utratę urzędu na przeciąg sześciu miesięcy.

Z powodu stronniczego postępowania sądów domagają się Ormianie ustanowienia wyższej instancji sądowej i z tego powodu podał się także patryarcha ormiański do dymisji. Patryarcha domagał się, aby wyroki śmierci, które zapadły na Ormian, zostały zniesione i w tym celu przybyła do tureckiego ministra spraw wewnętrznych Talaat beja deputacja duchowieństwa ormiańskiego. Talaat bej oświadczył, że wyrok musi być wykonany.

Dnia 8 zeszłego miesiąca patryarcha Tourjan opuścił swój pałac i udał się do swego brata w Cadokoje. Rząd turecki miał później oświadczyć, że sprawę zbada ponownie i że gotów karę śmierci zamienić na więzienie dożywotnie.

Obecnie zaostrza się znowu stosunek pomiędzy ludnością ormiańską i turecką i z Carogrodu nadchodzi wiadomość, że wyrok śmierci nad zasądzonymi Ormianami zostanie zatwierdzony.

*) Armenja, górzysty kraj między Europą i Azją. Część Armenji z miastem Erzerum należy do Turcji, — druga część z miastami Tyflisem, Erywaniem i Karsem do Rosji — trzecia część zaś do Persji. Ormianie, kraj ten zamieszkujący, są bardzo pięknym i zdolnym ludem, trudniącym się handlem. Zdolności handlowych nabyli dlatego, bo przez ich kraj prowadziły starożytne drogi handlowe między Europą a wnętrzem Azji. Garstka Ormian przybyła także do Polski, w której znaleźli nową ojczyznę. Ormianie przyjęli religię chrześcjańską, połączyli się z kościołem rzymsko-katolickim, ale mają swój własny obrządek, swoje kościoły i arcybiskupa we Lwowie.

POGRZEB RYBY NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM.

„Ungar Korespondenz“ pomieszcza ciekawą korespondencję z Keresztur na Węgrzech, która dowodzi, do jakiego stopnia śmieszności dochodzi zabobonność, wciąż jeszcze silnie zakorzeniona wśród ludności żydowskiej.

Pewnego dnia wydarzył się w wymienionej miejscowości następujący wypadek: służąca pewnej żydowskiej rodziny sprawiała dużą rybę na szabas. Naraz ku wielkiemu przerażeniu całej, wokoło stołu kuchennego zgromadzonej rodziny, z wnętrzności ryby dał się słyszeć tajemniczy jęk. Stało się to wskutek wydobywającego się powietrza z rybiego pęcherza. Na obecnych jednak padło kamienne przerażenie. Po długiej naradzie cała familja pod wodzą ojca rodziny odbyła wędrówkę do znanego w całej okolicy ze swej mądrości rabina. Rabin po krótkim namyśle orzekł, że rybę należy pochować uroczyście na miejscowym cmentarzu, a „orzeczenie“ swe umotywował w następujący sposób.

„Dusza człowieka po opuszczeniu ziemskiego padołu mknęła ponad powierzchnią wody ku krainom wieczności. Pielgrzymce tej przeszkodziła jednak ryba, która przez pomyłkę połknęła zamiast owadu — duszę“.

Wywody te pobożnego rabina przyjęła cała rodzina z należną czcią, poczym poczyniono natychmiast kroki nad urządzeniem pogrzebu według wszelkich wymaganych przez rytuał formalności.

Tak więc ryba zamiast na półmisku, spoczęła na żydowskim cmentarzu.

NIEBEZPIECZNY KAPELUSZ.

Ulicą Niecałą w Warszawie przechodziła p Sabina S., gdy nagle wskoczył na nią kot i rozdarłszy lekko bluzkę, usiłował wspiąć się na kapelusz. Kota tego, idącego za p. Sabiną S., widział jeszcze w ogrodzie Saskim jeden z przechodniów, który też na ulicy po wypadku, siłą zaledwie zdołał zrzucić kota z nieszczęśliwej, która zaczęła spazmować. Okazało się, że kot polował na... ptaka, którego spostrzegł na kapeluszu śród kwiatów i roślin sztucznych. Kot podrapał pazurami młodą kobietę tak, że musiała wezwać lekarza do domu.

AMERYKANIN MIX

który dotarł z Zurychu aż do Ostrołęki w swoim balonie i zdobył nagrodę opisuje w „New York Heraldzie“ zabawne szczegóły swojej podróży. Gdy znajdował się w okolicy Czech, balon zaczął wskutek wirów powietrza bardzo raptownie opadać. Ażeby się znów wzbić w górę, musiał Mix wyrzucić całą serję przedmiotów, niekoniecznie potrzebnych. Z 20 wyrzuconych w ten sposób paczek, zaopatrzonych w napisy w trzech językach, Mix odebrał 15 sztuk. Niemałe było zdziwienie pewnego gajowego, któremu nagle spadł z obłoków materac, kołdra i 3 skrzyneczki czekolady. Wszystkie te przedmioty niezwłocznie odesłano, z wyjątkiem czekolady, którą gajowy zatrzymał jako znaleźne. W innym miejscu posypał się na pracujących w polu ludzi prawdziwy deszcz różnych prowjantów w postaci szynek, kurcząt i t. p. Niezwykła ta manna była zawsze mile widziana przez przypadkowych znalazców.

ANTYCHRYST.

Ciemnota, brak oświaty, jest złem, które ludzkości największą krzywdę wyrządza. Narody, dążące naprzód, jak np. mała Szwajcarja, Szwecja, i wiele innych, wciąż pracują i myślą nad rozpowszechnianiem wiedzy, pomimo, iż lud w tych państwach i tak już stoi na bardzo wysokim poziomie wykształcenia. Inaczej dzieje się w Rosji, gdzie lud, przeważnie włościański od wieków znajduje się w ciemnocie i to w tak strasznej, że przeraża wszystkich szlachetnie czujących i myślących obywateli swego kraju, którzy w rozpaczy wołają: „Światła, światła, więcej światła!“ Głosy ich jednak nikną w ogólnym wrzasku walk politycznych, sprawa ta przeto wlecze się bardzo i... ciemnota trwa dalej. Smutne jej skutki dają się spostrzegać najczęściej na głuchej prowincji rosyjskiej, skąd coraz to dochodzą jakieś wieści, niekiedy nie pozbawione humoru.

Oto jaki znów nowy wypadek na tle ciemnoty opisuje jedna z gazet rosyjskich.

„Niby wicher — pisze autor tej notatki — obiegła prowincję głucha wieść, że antychryst przyszedł i jutro nastąpi koniec świata.

W jednej okolicy chwilę tę „przepowiedziała“ ciemnym chłopom „sroka biała“, w innej — nowonarodzone dziecko o „dwóch głowach“. Wieść ta dotarła do powiatu Tiumeńskiego

Z jednej wioski przedostała się do drugiej i t. d. i t. d. ... obiegła całą okolicę.

— Szykujcie się, prawosławni! Deszcz kamienny, a potem ogień siarczysty lunie z pogodnego nieba — wołali ludzie usposobieni wieszczo.

Na taką wieść przerażenie objęło wszystkich.

Porzucili pracę, wykąpali się w łaźni, przybrali w białe koszule śmiertelne, powłazili na dachy domów i, odmawiając modlitwy, czekali na deszcz siarczysty.

Upłynęły godziny.

Wystraszone chłopstwo całą noc przesiedziało na dachach.

I dopiero zrana, gdy dobrze już widno było, ostrożnie i nie bez lęku zleźli z dachów.

— Bogu dzięki, minęło! — szeptali z ulgą.

Tak niesłychanie ciemną jest jeszcze głodna wieś rosyjska — kończy autor opisanego wypadku.

ZNISZCZENIE MIASTA KEYWEST.

Niedawno doniosły telegramy o nadzwyczajnej burzy, jaka szalała nad Ameryką środkową. Jak donoszą obecnie pisma amerykańskie, orkan zniszczył północne wybrzeże Kuby, półwysep Floridę, a miasto Keywest zrównał z ziemią. Orkan zmiatał wprost budynki drewniane, a później zaczęły walić się domy murowane. W porcie okręty zostały zerwane z kotwic i uniesione falami na pełne morze. Niektóre okręty zdołały przetrzymać burzę i powróciły do portu ze znacznemi uszkodzeniami, ale 75 statków uległo rozbiciu. Jak się zdaje, załogi ich zginęły.

W mieście Keywest runęły cztery największe kościoły. Więzienie zostało przez orkan zburzone. Więźniowie uciekli, a gdy burza przycichła, zaczęli plądrować pośród gruzów. Ponieważ przewody elektryczne zostały przerwane w mieście panowały ciemności. Wprawdzie oddziały wojska i straży obywatelskiej pełniły służbę bezpieczeństwa, ale zbrodniarze, dzięki ciemnościom, dopuszczali się bezkarnie rabunków. W niewielu budynkach, które ocalały, tłoczyli się tysiącami pozbawieni dachu mieszkańcy. Stacja telegraficzna w Nowym Orleanie otrzymała z nieznanego okrętu depeszę telegrafu bez drutu: „Utonęło 700 ludzi. Chaos i przerażenie..“ Po tych słowach aparat przestał funkcjonować. Na małe wysepki wzburzone fale morskie wpadły ogromną ławą i zniszczyły wszystko.

NIEZWYKŁA ZBRODNIA.

Z Pragi donoszą: Policja tutejsza wpadła na trop niezwykłej zbrodni. Pewien tutejszy mieszczanin, odebrawszy z poczty dziennik, znalazł pod opaską list, który się przypadkowo dostał w środek gazety. List ten adresowany był „poste restante Z.“ Mieszczanin ów otworzył list i znalazł w nim biały proszek, oraz kartkę, w której było napisane: „Wsyp ten proszek do potraw, a skutek tym razem będzie pewny“. Mieszczanin ów oddał list policji, która na poczcie aresztowała zgłaszającego się po list niejakiego Swobodę. Swoboda przesłuchiwany zeznał, że list odbiera dla restauratorki Kralowej. Pani Kralowa jest osobą niezwykle piękną. Aresztowano ją i stwierdzono, że utrzymuje ona stosunek miłosny z doktorem inżynierji Kohnem, który przed kilku tygodniami został przeniesiony do Czerniowiec, skąd posyłał jej w małych dawkach truciznę, przeznaczoną dla jej męża. Policja zarządziła telegraficzne aresztowanie d-ra Kohna w Czerniowcach.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

DYFFERENCJA.

Gawęda zaściankowa.

(Ciąg dalszy).

Stefan krzyknął: „Niemasz zgody!
Bo mi krzywda w oczy kole, —
U mnie piasek — a tu pole, —
Że choć zaraz siej ogrody!
Morg pod lasem... tak daleko..!
Co ja zrobię z tym kawałkiem?
Wezmę raczej morg nad rzeką
I zatoka do mnie całkiem!...“

— „O!! zatoka za głęboka! —
Krzyknął Marcin — „Panie bracie!
Wcześnie siatkę zapuszczacie,
Nie dam ryby ani oka!
Morg mój, Mości Dobrodzieje,
Co nad rzeczką, tam pod drogą,
Nie pytając tu nikogo,
Sam zaorzę i zasieję.
Bo pomiarem...“
— „Co mi pomiar?
Kto się krzywdzić mię ośmieli,
W klindze mojej karabeli
Słusznej kary znajdzie domiar.“ —
— „Panie woźny!..“
— Woźny płazem!
A mierniczy — w łeb żelazem!
Niema pana dla Stefana —
Zaraz wszystkich stąd wypłoszę! —
Morg nad rzeką i toń rybna
Moje!...“
— „Moje, rzecz niechybna!...“,
— Ja zasieję“.
— „A ja skoszę! —“
— „No, bratuniu, to za śmiało!
A czy znasz ty moją rękę?“
— „A czy znasz ty, świszczypało,
Moją szablę damascenkę?“
— „Za mną szlachta!“
— „Bij, kto sprzyja!!...“
Szlachta w dwie się strony ściska,
Walka w zabój... aż krew tryska...
Pan komornik wiechę zwija,
Woźny pozwem broni duszę;
Papier, wiecha w zawierusze
Popękały się od kija.

Aż skrwawiona, zapocona,
Porąbana, zadyszana,
Ta i owa padła strona,
Wypoczywać na murawie;
Jeszcze w jęku i we wrzawie
Słychać głosy: — „To Stefana...“
— „To Marcina... Morg przy drodze...“
— „Morg nad rzeką i zatoka...“
— „I okopię i ogrodzę...“
— „Nie doczekasz! nie pozwolę!
Będę bronił moje pole,
Jak źrenicę mego oka!“
— „Nie o pole, nie o szkodę,
Lecz tu idzie o bezprawie“.
— „A ja mówię i dowiodę,
Że na swojem rzecz postawię.“
— „Ciężko skarżę upór bratni!...“
— „Wara leźć mi w moją grzędę!...“
— „Krwią słuszności bronić będę,
Do kropelki, do ostatniej!“

II.

— „Cyt mi *szerszenie*! tfu do kata —
Huknął stary pan Ambroży —
Taki rankor brat na brata!
Mospanowie, to gniew boży!
Bić się z bratem jakby z wrogiem!
Jakiem okiem, jakiem czołem,
Staniesz jutro przed kościołem,
A pojutrze i przed Bogiem?
Uściśnijcie mi się szczerze,
I wypijmy pojednanie, —
Jutro spowiedź!...“
— „O mospanie!
A zatokę kto zabierze?
— „Nie chcę morga, co pod lasem!“
— „Nie dam morga, co przy drodze!“
— „No, uciszcie się z hałasem,
Ja wam całą rzecz pogodzę“.
— „A to jaki śmiałek groźny
Medyację swoją wnosi?!“
— „Sza panowie! — krzyknął woźny —
Pan Ambroży o głos prosi!“

Więc Ambroży siadł na miedzy,
Brzęknął czarą po butelce:
— „Bracia szlachta i koledzy,
Mościwi wielce a wielce!
Za zatokę i za pole
Będzie zawsze wrzawa sroga,
Będą skargi i zatargi,
I procesa, i swawole,
I obraza Pana Boga.
Bracia zniszczą się ze szczętem
Przez rankory i rozpusty;
Będą dzieciom testamentem
Przekazywać proces pusty;
Na braterskich karkach — szpetnie
Czynić próbę szabel hartu,
Mazać herb swój nieszlachetnie
I oddawać duszę czartu!

[Dok. nastąpi.]

Drobiazgi.

W ZAUFANIU.

Pan (w przedpokoju do służącego poety): Słyszę, że twój pan w pokoju tak jęczy i stęka. Zapewne układa wiersze?

Służący: Nie — dzisiaj rzeczywiście go brzuch boli.

KRÓTKOTRWAŁA RADOŚĆ.

Ojciec: Wielką pociechę miałem z mego syna, gdy miał pięć lat, bo mogłem posłać go po piwo i zawsze przyniósł pełen kufel. Teraz gdy już jest starszy, to po drodze połowę piwa wypije.

JEDNA WADA.

Sędzia do złodzieja: — Co znów cię widzę tutaj? To już trzeci raz łapią cię na kradzieży?

— Tak, panie sędzio, ale to też jedyna moja wada. Pozatym jestem tak uczciwym człowiekiem, jak pan sędzia.

INNA BIEDA.

— Co to jest ci, mój sąsiedzie?
Czy ci złodziej ukradł klucze?
— E, dziś nie to, inna bieda,
Moja żona garnki tłucze.
— Ii... to głupstwo, przyjacielu,
Garnki sobie kupisz nowe.
— Dobrze mówisz, lecz te garnki
Żona tłucze o mą głowę.

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny uł. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	2$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi	1$100
— Z. Szczawiński S. kamiński	
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz. II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Spiewy historyczne Niemcewicza .stron 46 w oprawie.	1$800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ III.	700
Mali bohaterowie	300
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op.	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500

NOWE KSIĄŻKI!!

Wszystkie książki oprawne w płótno angielskie.

BRZYDKA—powieść przez Michalinę Domańską 1.100

W powieści tej utalentowana autorka przedstawia losy młodej, dobrej i bogatej panny, którą z powodu brzydoty jej spotyka wele przykrości i zawodów. Dużo czasu mija, nim znajduje się człowiek, który umie ujrzeć pod brzydką powierzchownością piękne strony jej duszy. — cena 1.100

HUMORESKI. Fr. Reinsteina

Kilkanaście krótkich, dowcipnych opowiadań, napisanych żywo i barwnie—1.100

MILJONY! Powieść gieldowa w liścikach napis. Szulem-Alechem. tłómaczenie z żydowskiego. —

Autor tej nader oryginalnej „powieści w liścikach" jest jednym z najdowcipniejszych pisarzy żargonowych. „Miljony"—to szereg liścików męża do żony i jej do męża. Mąż — faktor obraca wciąż „miljonami" nie mając grosza własnego i przerzucając się wciąż od jednej »spekulacji« do drugiej, od »geszeftu« do »geszeftu«. Listy żony są pełne komicznej charakterystyki żydówki ciemnej, kochającej męża, a jednocześnie wiecznie go przeklinającej. 1.300

CZTEREJ. Conan Doyla.

Autor przygód »Sherlock'a Holmesa« w powieści tej raz jeszcze wyprowadza bohatera swego w jednej z najbardziej zawiłych sytuacji 1.300

ZBRODNIE POLITYCZNE nap. Ludwik Proal.

Autor we wstępie mówi o swej książce: „Opowiadając o zbrodniach polityki wykrętnej i gwałtownej, pragnąłem dowieść faktami, że tylko polityka prawa i uczciwa jest jedynie wielką, że zrywając z moralnością, zniesławia się ona najpierw sama, a potem gubi się w awanturach i wybiegach. — Cena 1.300

CO MÓWIĄ LASY LITEWSKIE nap. Kazimierz Gliński.

Powieść z czasów pogańskiej Litwy. W powieści tej przedstawione są losy polki, wziętej do niewoli przez litwina. — 1.300

NOWELE AMERYKAŃSKIE, nagrodzone na konkursach. —

Zbiór nowel różnych autorów, nagrodzonych na konkursach, ogłaszanych przez pisma amerykańskie.—cena 1.300.

POJEDYNEK przez A. Kuprina.

Powieść nadzwyczaj zajmująca, osnuta na tle życia oficerów rosyjskich 2 tomy — cena 2.700

BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele — przez Wiktora Gomulickiego. — Zbiorek ten zawiera, oprócz »Brylantowej strzały« nowele: »Kri-kri,« »Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotąd swych „pism" napisać« „Niech wejdzie" i „Potrawka z gołębi" 1,300

SYBERJA. przez J. Kennana.—4 tomy 4.500

U nas w Polsce, sam dźwięk wyrazu „Syberja" budzi grozę. Dość sięgnąć do wspomnie- każdej przeciętnej rodziny polskiej, której tradycya obejmuje życie trzech lub czterech pokoleń. Wszystko można wówczas zrozumieć. Nie dziw więc, że książka Kennana, poświęcona opisowi Syberji i życia zesłańców wywoływała i wywołuje wśród społeczeństwa naszego duże zainteresowanie.

ŻYWE OBRAZKI nap. W. Kosiakiewicz. Zbiór ten zawiera następujące opowiadania: 1. Jak za dawnych czasów. 2. Sen pana Hufniakiewicza. 3. Idee pana adjutanta 4. Oni—Historja ogromnie współczesna. 5. Dnia jednego. 6. Życie idzie w kółko. 7. Doskonały pomysł do dramatu albo powieści. 8. Ciekawa historja o Cornisie, który sprzedał duszę djabłu dla tego tylko, aby posiąść piękną burmistrzankę. 9. Lutek ma dzień szczęśliwy. 10. W pokoju dziecinnym. 11. Pan profesor filozofji. Cena 1.300

SZKICE I HUMORESKI — nap. Mark Twain. Książka ta zawiera całą serję szkiców słynnego humorysty amerykańskiego. 1.300

TRZĘSAWISKO — nap. Upton Sinclair. Tłomaczenie z angielskiego. 4 Tomy. Słynna powieść ta przedstawia losy emigrantów w północnej Ameryce. Uznanie, jakiem cieszy się, samo mówi o wartości dzieła tego, pisanego, jak się wyraża jeden z krytyków, łzami i krwią serdeczną. Cena 4.500

KSIĄŻKA MOICH SYNÓW — nap. Paweł Doumer. „Książka ta", mówi na wstępie autor, „jest tylko streszczeniem rozmów ojców z dziećmi w czasie rozmaitych okoliczności. Jest to książka młodzieńców, dochodzących do wieku męzkiego. Może uczyni im ona pewniejszą drogę życia lub przynajmniej pomoże do wejścia na nią krokiem pewnym, żywym." 1.300

RODZINA I SZKOŁA — przez W. M. Doroszewicza. Cena 1.300

Utalentowany pisarz, nowelista i dziennikarz pochwycił trafnie i subtelnie w szkicach tych—niejedną stronę życia szkoły rosyjskiej—uwydatnił niejeden gwałt, płynący z mechanicznego stosowania okólników i przepisów ministerjalnych, oświetlił niejedną tragedję duszy dziecka.

PAMIĘTNIK EX-DZIEDZICA, z dopiskami ex-pachciarza,

Szkice z podwójną kredką, w oświetleniu Jankla Maślanki. 2 tomy. Cena 2.500

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.—Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowglego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn.	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz.—	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Ilkida.	200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba: Zaeslka	
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy.	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	350
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	200
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400

Katalog nut

UTWORY NA ORKIESTRĘ DĘTA.

Pieśni narodowe — — — — 7$500

Zbiór ten zawiera następujące pieśni:

1. Jeszcze Polska nie zginęła,
2. Z dymem pożarów.
3. Boże coś Polskę.
4. Dręczy lud biedny.
5. Boże Ojcze Twoje dzieci.
6. Polak nie sługa.
7. Pomoc dajcie nam rodacy.
8. Trzeci maj.
9. Walecznych tysiąc.
10. Bartoszu.
11. Patrz Kościuszko.
12. Dalej bracia.
13. Warszawianka.
14. Kde dom ov mój.
15. Hej Słowane.

Utwory A. Karasińskiego

Eliseum — Walc	5.000
Marya „	5.000
François „	5.000
Odpowiedź na François	5.000
André	5.000
Kurjer Warszawski — Walc	5.000
Walc węgierski	5.000
Polka Maniuta	2.800
Lochman „Kasztelanka" Polka-mazurka	2.000
Lochman Mandarynka — Polka	2.400
„ Kmicic — Mazur	2.400
„ Finezja — Walc	4.500
Lewandowski — Jakich mało — Mazur	2.000
Lewandowski — Marsz Jubileuszowy	2.400
„ Wolna Polka	2.000
„ Niobe—Polka	2.400
„ Polka świąteczna	2.000
Namysłowski — Na bok z drogi Mazur	2.200
Namysłowski — Fornal — Mazur	1.900
Szulc — Jaś — Mazur	2 000
Krasuski — Marzenia młodości Walc	4.500
Labadi—Niech żyje Warszawa. Marsz	3.000
Piękność z Nowego Yorku — operetka-Potpouri	7.000
Trzy życzenia — Potpouri	6.000
Dzwony Kornewilskie — Potpouri	6.500
Marsyljanka	2.000
Nowe pieśni cygańskie — Potpouri	8.600
Gejsza — Potpouri	10.000
Girl — walc	7 000
Massenet — Elegja	2.600
Karasiński — Węgierka	5.000
Walc z operetki „Słodka dziewczyna"	11.000
„ „ „Wesoła wdówka"	10.000
Cremieux—Gdy miłość się budzi—walc	6.600
„ Gdy miłość umiera—walc	6.600
Straus — Walzertraume	10.600
Uwertura z op. „Głosy z Portici"	8.700
„ „ „ „Norma"	6.200
Potpouri z op. „Carmen"	8.700
Bethoven — Marsz pogrzebowy	6.600
Uwertura z op. „Marta"	6.600
Strauss — Bocaccio — walc	6.600

UTWORY NA FORTEPIAN.

Polskie kłosy—zbiór melodji narodowych	4.000
Snopek melodji z rodzinnej niwy	3.500
Wiązanka melodji swojskich cz I.	3.000
„ „ „ cz II.	4.000

Śpiewy na cztery głosy mieszane.

Lirnik — cz I. oprawny	5.500
„ „ „ nieoprawny	4.000
Lirnik — cz II. — oprawny	7.500
„ „ „ nieoprawny	6.000

Śpiewy na cztery głosy męskie.

Lutnia — cz I. — oprawna	7.300
„ cz II. — „	7.300

AVENIDA LUIZ XAVIER 26 (RÓG LARGO OZORIO)
W KURYTYBIE

SKLEP POLSKI

„Unia”

Skóry i nici dla P.P. Szewców

Harmonie dla szkół i kościołów

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju, materje bawełniane i wełniane, krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony, ręczniki i t.d.

Najrozmaitsze gatunki wstążek, koronek, guzików, igieł, bawełny do robienia pończoch, skarpetki i pończochy, grzebienie, broszki, pierścionki i t. p. drobiazgi.

! CHUSTKI WEŁNIANE !

Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i słomianych

PARASOLE I PARASOLKI !

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace, miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. — MASZYNY DO SZYCIA. —

Baczność!

Sprzedajemy jak najtaniej, aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

A. EUSTACHIO SILVA

PLAC TIRADENTES, RÓG UL. ALEGRE

Handel materjałów bławatnych, galanteryjnych, parasoli i t. d.

ŻELAZO, FARBY OLEJNE.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

Ceny niżej wszelkiej konkurencji.

Okazja!

Dobrze wygrane skrzypce z smyczkiem są natychmiast za 35$000 do sprzedania.

CEZAR SCHULZ

Ul. Barão do Serro Azul—l. 12 i 14.

KURYTYBA

RZECZYWISTA LIKWIDACJA

Koniec roku.

SKLEP Habib Kall & Co

Wielki wybór materjałów letnich i zimowych

Wełny, jedwabie, tkaniny bawełniane, kołdry, szale, ręczniki, krawaty, kapelusze słomkowe dla panów i pań, parasole, pończochy i wszelkie towary galanteryjne.

ZEGARKI ZŁOTE DAMSKIE

— UBRANIA GOTOWE, KOSZULE. —

Wszystkie towary sprzedają się po cenach niebywale nizkich

Dajemy rabat 5%, przy zakupach większych od 20$

PERFUMY W WIELKIM WYBORZE

Materje tanie od 200 rs. za metr

Korzystajcie z okazji kupienia dobrze i tanio.

Kupujący więcej jak na sto milów ma prawo do pięknego premjum

HABIB KALL

Praça Municypal No. 1

CYRITYBA.

UWAGA!

Nowy i wyborowy transport

Książek do nabożeństwa

i innych religijnych, jakoteż kalendarze

KATOLIK

NA ROK 1910

dopiero co nadeszły z Europy

CENY JAKNAJTAŃSZE

Cezar Schulz

ul. Barão do SerroAzul l. 12. i 14

KURYTYBA

Estado do Paraná

— Adres Marechal Floriano Peichoto N. 10 —

Biuro Porady Prawnej

DR. VIEIRA DE ALENCAR & KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI

Prowadzi wszelkie sprawy sądowe i w sekretarjatach.

Załatwia reklamacje w sprawie podatków

Działy familijne

Pomiary sądowe i polubowne.

Wszelkie podania (requerimento) do prezydenta, sekretarjatów, sądu, kamery, policji.

Kupno i sprzedaż

ZIEMI PRYWATNEJ I RZĄDOWEJ

Dział specjalny

Prawne porady listowne po polsku we wszelkich kwestjach prawnych, cywilnych i kryminalnych.

Biuro przyjmuje prowadzenie spraw w Kurytybie, jak również we wszystkich miastach i kolonjach Parany.

KORESPONDENCJA I PORADY

po polsku.

Handel hurtowy win

Interesa komisowe i składowe i kupno na rachunek własny.

Quadros & Irmão

Ul. 15 de Novembro No. 84 Curityba.

Wyłączni importerzy słynnych win Porto marki „MOSQUETEIROS“ i „PORTO HEROICO“ i wina „Villa Fria“.

Stale na składzie: cukier, ryż, wódka, kawa, wina miejscowe, proch, farby, konserwy, oliwa, trunki wszelkie, ryby suszone i wszelkie artykuły „seccos e molhados“.

SPRZEDAŻ HURTOWA

CENY NAJNIŻSZE.

SŁYNNE OŁÓWKI

Fabryki St. Majewskiego

Najlepsze!

Najtańsze!

Do nabycia w Księgarni Polskiej.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Nie nabywajcie nigdzie ołówków, nie obejrzawszy OŁÓWKÓW MAJEWSKIEGO, gdyż są one od wszystkich tańsze i lepsze.

★ POPIERAJCIE

PRZEMYSŁ

★ POLSKI

Wielka likwidacja

MATERJAŁÓW ŁOKCIOWYCH DLA KOLONISTÓW

WYPRZEDAŻ PO CENIE KOSZTU I NIŻEJ

SKŁAD

Affonso Penna

Fryderyk Keller

KURYTYBA — LARGO DO MERCADO.